

Dialog Polska — Rumunia

E. Gierek przyjął M. Manescu

WARSZAWA (PAP) 28 bm. był drugim oficjalnej wizyty przyjacieli, jaką składa w Polsce premier rządu Socjalistycznej Republiki Rumunii Manea Manescu.

Tego dnia I sekretarz KC PZPR Edward Gierek z udziałem prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza przyjął premiera Manea Manescu. W spotkaniu uczestniczył minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski.

W toku rozmowy omówiono obecny stan i perspektywy dalszego rozwoju stosunków polsko-rumuńskich. Szczególnie szeroko zostały przedyskutowane zagadnienia związane z rozszerzeniem

wzajemnej korzystnej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między oboma krajami w następnym pięcioletniu.

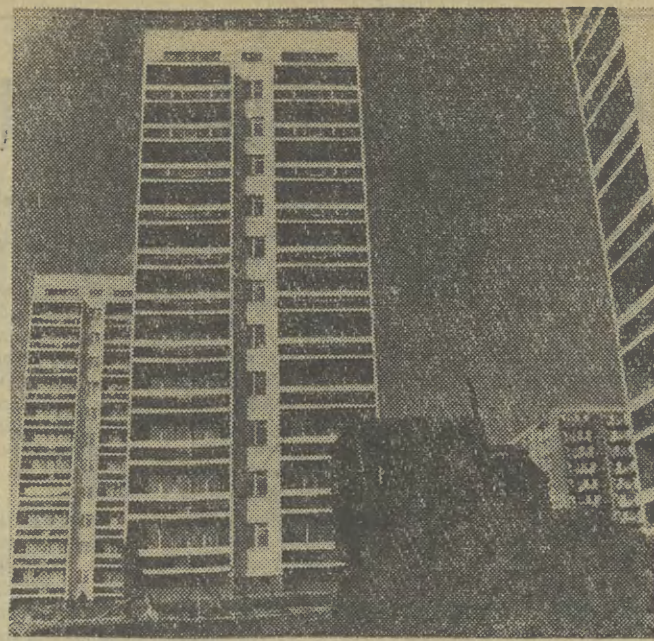
We wtorek odbyły się polsko-rumuńskie rozmowy plenarne, którym przewodniczyli: Piotr Jaroszewicz i Manea Manescu.

Jak informuje rzecznik prasowy rządu wicemin. Wł. Janiurek, na treść rozmów plenarnych, złożył się zagadnienia stosunków dwu-

stronnych. Obaj szefowie rządów wyrazili zadowolenie z ich pomyślnego stanu i stałego rozwoju. Stwierdzono zgodnie, że w ostatnich latach, dzięki ustaleniom przyjętym w toku bezpośrednich rozmów przywódców partyjnych obu krajów — polsko-rumuńska współpraca pogłębiła się.

Wyrażono wolę dalszego umocnienia stosunków przyjaźni i współpracy oraz zbliżenia społeczeństw Polski i Rumunii.

W centrum uwagi pozostawały sprawy gospodarcze. Pozytywnie oceniono dorobek (CIĄG DALSZY NA STR. 2)



Na krakowskim Os. 30-lecia.

Fot. W. KLAG

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP) Biuro Polityczne KC na posiedzeniu w dniu 28 bm. zapoznawało się z przebiegiem i rezultatami oficjalnej wizyty przewodniczącego Rady Państwa PRL, Henryka Jablonskiego w Republice Irackiej.

Stwierdzono z zadowoleniem, że wizyta ta, a zwłaszcza rozmowy przeprowadzone z sekretarzem generalnym Kierownictwa Regionalnego Partii Socjalistycznego Odrodzenia Arabskiego, BAAS, prezydentem Republiki Irackiej, Ahmedem el-Bakrem przyczyniły się do zacieśnienia przyjaźni i współpracy między oboma krajami. Biuro Polityczne zaaprobowало przyjęcie podczas wizyty ustaleń i wyrażilo przekonanie, że przyniosą one dalszy rozwój polsko-irackich stosunków we wszystkich dziedzinach życia, a zwłaszcza korzystnej dla obu państw współpracy ekonomicznej.

W kolejnym punkcie obrad Biuro Polityczne KC rozpatrzyło informację o sytuacji rynkowej i przewidywanym zaopatrzeniu ludności w IV kwartale bieżącego roku.

Przewiduje się, że na skutek zwiększonych dochodów ludności, popyt na towary rynkowe będzie o ok. 13 proc. większy niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. W celu zaspokojenia tych szybko rosnących potrzeb społeczeństwa rząd podjął szereg decyzji zwiększających dostawy na rynek poszukiwanych artykułów produkcji krajowej, jak również importowanych. Podjęte zostały także działania zmierzające do ograniczenia zakupów towarów rynkowych przez zakłady pracy, organizacje i instytucje. Pomyślna realizacja zobowiązań podjętych w związku z VII Zjazdem pozwoli dodatkowo zaopatrzyć rynek w towary o wartości (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

magazyn

ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

29. X. 1975 R.
NR 238 (8576)
ROK XXVII
CENA 1 ZŁ
WYD. A, B

GAZETA

Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

Trwają aresztowania w Hiszpanii „Niedyskrecje” na temat programu następcy Franco

MADRYT (PAP) Podczas gdy prasa codzienna Hiszpanii koncentruje się głównie na podawaniu pod olbrzymimi nagłówkami szczegółów dotyczących agonii F. Franco, niemal zupełnie brak w niej bardziej szczegółowych przewidywań co do wydarzeń politycznych, które nastąpią po jego śmierci. Główna teza opozycji brzmi: — system frankistowski bez Franco jest praktycznie nie do utrzymania. Formułą ją w mniej lub bardziej zawołowanej formie wielkie tygodniki madryckie, które w związku z krytyką represyjnej polityki rządu Ariasa były narażone w ciągu ostatnich tygodni na nieustanne konfiskaty.

W poniedziałek uwaga kół obserwatorów zagranicznych w Madrycie koncentrowała się na pogłoskach dotyczących programu politycznego, który zamierza podobno zaproponować po przejęciu władzy Jan Karol Burboński. Według niektórych źródeł zbliżonych do pałacu Zarzuela, dotychczasowej rezydencji księcia, program ten przewiduje legalizację niektórych partii (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Okres rozstrzygających wydarzeń w Angoli

Ofensywa FNLA na Luandę — zatrzymana

Angola weszła w okres rozstrzygających wydarzeń. Do daty ogłoszenia niepodległości 11 listopada zostało tylko 2 tygodnie.

W tej chwili MPLA znajduje się w trudnej sytuacji, ponieważ w ub. tygodniu jej przeciwnicy rozpoczęli wielką ofensywę zmuszając kierownictwo organizacji do ściągnięcia w rejon stolicy oddziałów z innych frontów.

W związku z tym ofensywa wojsk Narodowego Frontu Wyzwolenia Angoli (FNLA) na Luandę została zatrzymana. Wojska te nie zdołały przełamać silnej obrony i w tej chwili na znacznych odcinkach frontu sytuacja ustabilizowała się. Należy jednak oczekiwać, że wojska FNLA będą nadal starały się okrążyć Luandę od wschodu.

Kolegium redakcyjne „GP” w Gorlicach Inwencją i zaradnością można zdziałać wiele

(Inf. wł.) Członkowie kolegium redakcyjnego „Gazety Południowej” spotkali się wczoraj z aktywnymi kierownikami Fabryki Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik” oraz z władzami politycznymi i administracyjnymi Gorlic.

„Glinik” — jedna z najstarszych tego typu fabryk w Europie, powstała jako warsztat mechaniczny w 1883 r. Swój okres najsilniejszego dotąd rozwoju przeżyła w latach 1964—73. (DALSZY CIĄG NA STR. 2)



Popularna „Gawęda”, reprezentacyjny zespół artystyczny ZHP przebywał na 4-tygodniowym tournée po Kanadzie i USA. Oto jak witano zespół po powrocie na Okęcie.

Pierwsza książka jest jak pierwsza kobieta: pozostanie do niej na zawsze jakiś nieuchwytny sentyment. Porównuje się do niej następne. To chyba ważne, aby to była dobra książka.

Miałem 9 lat, gdy po raz pierwszy przeczytałem samodzielnie grubą tom „W pustyni i w puszczy”. Otworzył mi przed sobą światy niespodziewanych przygód. Zyskałem ulubionych bohaterów. Chciałem być Stasiem i koniecznie zabić lwa dla jakiejś ukochanej Nel. No i wiedziałem jedno: że należy przeczytać wszystkie książki pana Sienkiewicza. Siła kunsztu tego mistrza była przeogromna. Potrafił zawsze „położyć słowo we właściwym miejscu, nieprzesadnie, jak kamień w murze”. Słowa miały „Kryzysów”. Był rok 1942, za czytanie tej książki przysłała kara śmierci.

„W pustyni i w puszczy” ma dokładnie 65 lat. Na prośbę szukać na niej śladów starości, zmarszczek, siwizny. Ta książka napisana dla młodych jest wieczna. Właśnie w październiku roku 1910 zaczęła się ukazywać na łamach „Kurierza Warszawskiego”. Kolorytowi film Sienkiewicza przedłużał życie, upiększał polskie dzieci znowu chcą być Stasiem i zabić lwa.

Zawdzięczać tej lekturze wiele. Smak dobrej polskiej literatury poznany i odczuwany magil sienkiewiczowskiego obrazu. Malarsko nieomylna wizja afrykańskiej przyrody; gdy przemierzaliśmy Sudan, jego pustynie i puszcze nie dziwiłem się, ja to znam z Sienkiewicza!

I pozostało mi pytanie: kim ostatecznie został Staś Tarkowski, jakie były jego losy dorosłe?

Ale na to pytanie chcę odpowiedzieć przy końcu.

Podróżowałem śladami Stasia i Nel niejednemu raz. I ciekawie było coś, co przywołało mi na myśl moją pierwszą książkę. Mam nawet przedmiot i meble, których historia łączy się z nią. Oto w kącie stoi wielkie mahoniowe biurko, pełne zakamarków, jakiś ufunkcjonalizowany biedermeier z drugiej połowy XIX wieku, z rzeźbioną już galerijką na górze. Należało ono do malarza Piotra Stachewicza, ilustratora Sienkiewiczowskich powieści. Mógł przypuszczać, że na rozkładanym blacie tego mebla artysta kładł o-

Jutro Plenum KW PZPR w Nowym Sączu

W dniu jutrzejszym, 30 października (czwartek) o godzinie 10 w Nowym Sączu odbędzie się plenarne posiedzenie KW PZPR.

Tematem obrad będzie ocena przebiegu konferencji miejskich i gminnych PZPR oraz omówienie spraw organizacyjnych związanych z przygotowaniem Wojewódzkiej Konferencji Partijnej przed VII Zjazdem PZPR.

Konferencje przedjazdowe PZPR Rośnie ranga Tarnowa — stolicy województwa

(INF. WŁ.) Kilka miesięcy temu Tarnów został siedzibą województwa. Wzrosła więc jego ranga, ale i zwiększyły się jego zadania miejskiej organizacji partyjnej i jej instancji. Dorobek ostatnich lat tego przemysłowego ośrodka jest bezsporny, rozbudowano większość zakładów, wśród nich tych po-

Brzesko nie tylko piwem słynące

Miasto pięknieje • Nowe przedszkola • Poprawa bazy handlu • Trzeba przyspieszyć budownictwo przemysłowe

Brzesko od dawna znane jest przede wszystkim z dobroci piwa okocimskiego i chyba tej sławy nikt i nic mu nie odbierze. Ale mieszkańcy Brzeska chcą, aby w ich mieście mówiono nie tylko o zaletach sławnego browaru. Wypada zacząć od tego, co najbardziej rzuca się w oczy przybyślowi. Porządku — może jeszcze nie generalne ale już dość widoczne. Wiosną z inicjatywy władz partyjnych Brzeska postanowiono w ramach czynu partyjnego odnowić elewacje kamienic w centrum miasta. Odrastająco już 20 obelisków. Dalsze czekają na swoją kosmetykę. Ostatnio zaś sprawy

porządkowania wyglądu miasta przejęli w swe ręce drogowcy. Zmienili się nawierzchnia placu stacji, to samo stanie się z Aleją Mieszkańców Brzeska, która, przebudowuje się chodnikami.

W dziedzinie estetyzacji i rozbudowy urządzeń komunalnych widać już znaczny postęp — mówi I sekretarz KM PZPR w Brzesku STANISŁAW MASŁAK, ale to jeszcze nas nie zadowala. Trzeba pamiętać, że gmina Brzesko została połączona z miastem. Wychodzimy właśnie z inicjatywą budowy dróg łączących okoliczne wioski z kosmetyką. (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

IX Międzynarodowy Konkurs Chopinowski KRYSTIAN ZIMERMANN — NAJLEPSZY!



Jury przyznało: I nagrodę (60 tys. zł) i Złoty Medal — KRYSTIANOWI ZIMERMANNOWI (Polska) II nagrodę (50 tys. zł) i Srebrny Medal — DINIE JOFFIE (ZSRR) III nagrodę (40 tys. zł) i Brązowy Medal — TATIANIE FIEDKINIE (ZSRR) IV nagrodę — 30 tys. zł — PAWŁOWI GILJOWOWI (ZSRR) V nagrodę — 25 tys. zł — DEANOWI KRAMEROWI (USA) VI nagrodę — 20 tys. zł — DIANIE KACSO (Brazylia).

KRYSTIAN ZIMERMANN otrzymał ponadto nagrodę tawarzystwa im. F. Chopina za najlepsze wykonanie poloneza i nagrodę Polskiego Radia za mazurki.

Ponadto przyznano 8 wyróżnień po 10 tys. zł, które otrzymali: Elżbieta Tarnawska, Wiktor Wasiliew, John Hendrickson, Katarzyna Popowa-Zydroń, Neal Larrabee, Aleksander Urwałow, Wiliam Wolfram, Dan Atanasiu.

Sukces polskiego pianisty — mimo wszelkie błędy, popełnione wcześniej przez jury — jest w pełni zasłużony.

Nie tylko dlatego, że Zimermann był pierwszym wirtuozem konkursu, bezapelacyjnie przewyższającym swoich rywali biegłością techniczną. Także dlatego, że pozwolił przemawiać za swoim pośrednictwem samej muzyce Chopina, że najpełniej wyudatnił jej narodowy, polski charakter. Wreszcie — że pojął ideę tej muzyki w nowoczesny sposób. Jego gra była pełna radości i szlachetnej wzniosłości, młodzieńczego heroizmu i marzycielskiej zadumy. Dlatego właśnie tak poruszyła wszystkich młodych duchem.

Dziękuję z samym Laureatem i tysiącami rzeszami miłośników muzyki Chopina w całym kraju. LESZEK POLONY

KRYSTIAN ZIMERMANN (18 lat) jest nie tylko najmłodszy w polskiej ekipie, ale również najmłodszy finalistą Konkursu Chopinowskiego. Tęgoroczny absolwent Liceum Muzycznego w Katowicach, został — w dowód uznania dla

Prace rządowej Komisji Ludnościowej

WARSZAWA (PAP) 28 bm. odbyło się kolejne posiedzenie plenarne rządowej Komisji Ludnościowej. Przedyskutowano projekt pierwszego raportu na temat aktualnej sytuacji demograficznej Polski. Tego rodzaju dokumenty, zawierające syntezę najważniejszych problemów ludnościowych naszego kraju, opracowywane będą przez Komisję Ludnościową co roku i przedkładane prezesowi Rady Ministrów. Posłużą one władzom państwowym jako materiał informacyjny pomocny przy ustalaniu zasad polityki ludnościowej.

Rozmowy przywódców ZSRR i DRW

We wtorek rozpoczęły się na Kremlu rozmowy przywódców radzieckich z delegacją Partii Pracujących Wietnamu i rządu DRW. Uczestniczą w nich m. in. sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew i I sekretarz KC PPW Le Duan.

Podczas śniadania wydanego na cześć delegacji DRW L. Breżniew oświadczył, że naród wietnamski może nadal liczyć na poparcie ze strony KPZR i Związku Radzieckiego. Nasze nowe spotkanie — powiedział — dobrze przysłuży się interesom współpracy radziecko-wietnamskiej, pogłębieniu przyjaźni naszych partii, krajów i narodów.

Trzecie okrążenie wokół Wenus

We wtorek o świcie radziecka stacja automatyczna „Wenus-9”, zakończyła 3 okrążenie wokół planety Wenus. Do tego czasu „Wenus-10” dokonała 1,5 okrążenia. Obie stacje prowadzą badania warstwy obłoków Wenus metodą optyczną i radiospektrometryczną.

Waldheim o problemie Sahary Hiszpańskiej

Sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim przed odjazdem z Madrytu do Nowego Jorku wyraził nadzieję, że wkrótce może nastąpić „zadowalające dla wszystkich stron” rozwiązanie problemu Sahary Zachodniej. Waldheim prowadził w ostatnich dniach rozmowy z przywódcami marokańskimi, mauritańskimi, algierskimi i hiszpańskimi na ten temat.

Ceausescu w Lizbonie

Na zaproszenie prezydenta Portugalii, Francisco de Costa Gommesa we wtorek przybył do Lizbonu z oficjalną wizytą prezydent Rumunii, Nicolae Ceausescu. Tego samego dnia rozpoczęły się rozmowy między szefami obu państw.

3

JANUSZ ROSZKO

MOJE 3 GROSZE

statnie kreski portretu Stasia i Nel. Twarz Nel pożytych od innej krakowianki, Wandzi Ulanowskiej, przybranej córki profesora Bolestawa Ulanowskiego...

Przypadek zdarzył, że niedługo jeździłem do Kazimierza nad Wisłą, gdzie zatrzymałem się w willi „Wanda”. Willa ta należała do Ulanowskich i zawdzięczała swoje imię właśnie panience, która natchnęła starego już pisarza do stworzenia tej wspaniałej książki. Stary pan Ulanowski, były burmistrz Kazimierza, podarował mi zaśniętą samowar z strychu. Podobno przy tym samowarze mistrz Henryk pił herbatę i przebywał z tą małą Wandzią. Młodziśna „tula” polskił się gada teraz do mnie spod okna: a tak, pamiętam!

Przed dwoma laty studiowałem dzieje pierwszego polskiego egiptologa, który zmarł młodo na płuca. Był uczniem znakomitego Gastona Maspero i jego asystentem w Kairze. Oglądałem jego grób na cmentarzu Rakowickim w Krakowie i ze zdumieniem przeczytałem przydomek, o którego istnieniu nie wspominały żadne znane mi źródła. Tadeusz „Zagłaba-Smołenski”. Pono Smoleński pisał się tak od dawna. Wydało mi się, że ten młody człowiek musiał mieć coś wspólnego z Sienkiewiczem. Nabrałem niemalże pewności, co do tego, gdy przestudiowałem jego pamiętnik. Długo brnąłem przez stronicę rekonstrukcji, którą odnotowała mi łaskawie dr Krystyna Stachowska. I oto odkrycie: w Egipcie francuscy znajomi

Moja pierwsza książka

Smoleńskiego mają córeczkę, którą im z Kairu ktoś poręczył. Matka jeździła nawet w przebraniu do jakichś odległych miejscowości. Porwana cudem się odnalazła.

Wprawdzie ojcem Stasia jest Polak Tarkowski, ale matka była Francuzką. Wydała mi się, że Sienkiewicz, na prawdopodobnie w Zakopanem — musiał spotkać Smoleńskiego i usłyszeć od niego historię porwania małej panny Guemard z Kairu. Liczy się ten impuls, którego wynikiem stała się pomyślność całej kompozycji — a on pochodził od młodego polskiego uczonego, mógłby być dla to, skoro nie umiem znaleźć bezpośredniego dowodu na to. W dodatku Tadeusz Smoleński był przyjacielem inżyniera Mieczysława Geniusza, jednego z dyrektorów Kanału Sueskiego, dawno temu podjętą, że był prototypem postaci inżyniera Tarkowskiego...

Jak widać pierwszą książkę, jeżeli się ją przeżyje jak pierwszą miłość — potrafił w życiu człowieka wiele nabrać. Błądziłem przez zanki Omdurmanu, latałem nad Białym i Błękitnym Nilem — aby w tym pejzażu doszukiwać się śladu wędrowności dzieci. Dzieci wymyślonych przez genialnego polskiego pisarza.

Zarzucałem tej mojej książce, że jest apologetą imperializmu, a Staś Tarkowski wzorem dobrego kolonizatora, który z chrześcijańską pasją misjonarską nawracał czarnych pogan, aby pracowali dla bioty Europy. Profesor Julian Krzyżanowski bronił książki

z autorem twierdzeniem, że w początkach naszego wieku imperializm był czymś młodym i postępowym. Przypomnijmy jednak szczerze: omiły mi nieco wielki mistrz słowa przy portrecie Mahdowego i ocenie pierwszego w Sudanie ruchu narodowo-wyzwolenieckiego, któremu Mahdi przewodził.

Ale czy jest to książka o powstaniu w Sudanie? Czy jest to powieść o małej Angielce Nel? Skąd — znowu. Jest to znowu książka polska, głoszący akordami sławiącą młodego Polaka. Jego przedsiębiorczość, nieugiętość, zapobiegliwość. Przeczytajcie jeszcze raz depeche, która nadeszła do ojów dzieci. Kończy się słowami: „chłopiec bohater”. O to przecież chodzi!

Pewien młody polonista w zapędzie retorycznym napisał, że to Stasia Tarkowska na gruncie rzeczy wyróżyła tak Polaniecki. Nieciekawo, zapobiegliwy handlarz zbożem, spekulant trochę... Gorzki to zarzut, aczkolwiek wiemy, że dla Sienkiewicza Staś Polaniecki był bohaterem pozytywnym. W Sztokholmie, gdzie przybył dla odebrania nagrody Nobla pisarz powiada zartobliwie do Księżny Adolofowej: „Polacy umieją uwalniać nieźle umierać za ojczyznę, ale nie w tym stopniu umieją dla niej żyć...”. Polaniecki jest tym, który żył potrafił. Ale należy do innego pokolenia niż Staś Tarkowski, student politechniki w Zurichu, urodzony około roku 1870. Myśl zwraca się ku postaci Gabriela Narutowicza — pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej. Też studiował w Zurichu i też urodził się w latach 70-tych ubiegłego wieku. Czy spotkał kiedyś Narutowicza w Szwajcarii? Siedziwy pan Henryk?

Nad Sudanem latałem w polskich samolotach, które opłatył pole bawelniane, a myślałem o latawcach, które niedługo puszczą dzieci. Do Omdurmanu jeździłem z panem Józefem Gazym, który otrzymał najwyższe sudańskie odznaczenie za konserwację fresków z Faraos w muzeum chartumskim i kocha Sudańczyków jak dzieci.

Gdyby dziś w Chartumie pojawił się Staś Tarkowski, słowo „Polska” wywołowałoby uśmiech przyjaźni u Sudańczyków, a Staś chciałby stanąć po stronie tych, którzy są za wolnością tego tropikalnego kraju.

KRONIKA DNIA

J. Pajestka w Krakowie...

W ramach spotkań poświęconych dyskusjom nad Wyznacznikami na VII Zjazd Partii, przebywał w Krakowie zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, prof. dr Józef Pajestka. Na zjeździe aktywny społeczno-gospodarczy miastowski województwa krakowskiego, które odbyło się w Urzędzie Miasta, J. Pajestka omówił założenia rozwoju społeczno-gospodarczego kraju w latach 1976-1980.

...i w Tarnowie

Józef Pajestka odbył również wczoraj w Tarnowie spotkanie z aktywem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego województwa. Tematem dyskusji było doskonalenie systemu ekonomicznego - finansowego zarządzania przedsiębiorstwami.

W trakcie spotkania kilkunastu działaczom PTE wreszcie udało się wyrazić swoje zdanie o „Zasługach dla Ziemi Krakowskiej”.

Blżej kultury węgierskiej

Wczoraj zakończyły się w Tarnowie, trwające od 22 bm. imprezy organizowane z okazji Dni Kultury Węgierskiej. Społeczeństwo miasta mogło zapoznać się z dorobkiem kulturalnym Węgrów w dziedzinie plastycznej (wystawa malarstwa, grafiki i rzeźby ze zbiorów Węgierskiej Galerii Narodowej), muzyki (recitale znanego pianisty Lajos Telegy), literatury i kinematografii. Odbyło się także szereg spotkań, odczytów i dyskusji.

Badania słowiańskich języków

W Krakowie zakończyła się konferencja międzynarodowej komisji słowiańskich języków literackich - organizacji Międzynarodowego Komitetu Słowistów. W ciągu 2 dni wygłoszono kilkanaście referatów. Ich tematem były problemy budowy i funkcjonowania współczesnego słowiańskiego języka literackiego. Tak jak i języki innych kultur ulegają zmianom, tak i język słowiański.

Wnioski z konferencji posłużyły m. in. do sporządzenia ujednolitego opisu języków słowiańskich.

Problemy wody w krakowskiej aglomeracji

Zapotrzebowanie wielkiego Krakowa na wodę pitną i przemysłową wynosi aż 8 proc. ogólnego spożycia wody w Polsce. W związku z tym wyłania się pilna konieczność rozbudowy nowych ujęć, a stąd także znacznych nakładów na oczyszczanie Wisły. Problemy te były przedmiotem wczorajszego, odbytego w Krakowie, obradu sejmowej komisji rolnictwa i przemysłu spożywczego. Omawiano również sprawy reorganizacji służb wodnych, wynikające z nowego podziału administracyjnego. W obradach uczestniczył prezydent miasta Jerzy Pekala.

Po zapoznaniu się z sytuacją w Krakowie posiedzenie udało się do Doboszy, Kasin i Nowego Sącza.

POGODA

SYTUACJA BARYCZNA: Krakowskie Biuro Prognozy IMGW informuje - Polska pozostaje w zasięgu wyżu alpejskiego.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Od północnego wschodu zaznacza się wpływ zatok niżowej. Rano mży i zamglenia, w ciągu dnia w województwach wschodnich zachmurzenie duże i miejscami możliwe opady mżawki. Na pozostałym obszarze na ogół pogodnie. Temperatura w ciągu dnia od 12 do 16 st. na zachodzie, najniższa od -2 st. nocy. Wiatry słabe i umiarkowane, zachodnie i północno-zachodnie, w Tatrach północne.

PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Bez większych zmian.

WZROSTAJĄCE TEMPERATURY: O GÓDZ. 13: Szczecin 6, Koszalin 8, Ustka 11, Gdańsk 10, Olsztyn 10, Suwałki 11, Białystok 9, Warszawa 6, Poznań 5, Wrocław 3, Śnieżka 10, Kielce 5, Kraków 14, Katowice 12, Bielsko 14, Karpowice Wierch 6, Nowy Sącz 16, Tarnów 11, Lublin 5, Rzeszów 9, Lesko 13 st.

BIOMET INFORMUJE: Sytuacja korzystna o tendencjach do zmian ujemnych, szczególnie na wschodzie. Wzrost rano ograniczony w Polsce wschodniej. Wzrost drogowy miejscami niekorzystny.

Dialog Polska — Rumunia

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) bek uzyskany w tej dziedzinie w latach 1971-1975. Umowa o wzajemnych dostawach i płatnościach na lata 1971-1975 zostanie zrealizowana, a ustalone w niej zadania przekroczone; obroty towarowe pomiędzy obu krajami zamkną się w tym okresie kwotą 1,1 mld rubli, a więc będą o 20 proc. wyższe niż przewidywano w umowie. Stwierdzono zgodnie, że szybki rozwój Polski i Rumunii oraz aktywne działania obu rządów tworzą, wraz z pogłębiającą współpracą wielostronną w ramach RWP, solidne podstawy do dalszego poszerzenia dwustronnej współpracy w nadchodzącym 5-leciu. Służby temu będą zarówno zawarte już umowy międzyrządowe i resortowe, jak i te, które są przygotowywane. Dotyczy to m. in. współdziałania w rozwoju przemysłu wydobywczego i przetwórczego, a także przedsięwzięć specjalizacyjnych i kooperacyjnych, zwłaszcza w przemyśle: maszynowym, chemicznym i hutniczym.

Rozwijający się podział pracy sprzyja wzrostowi wymiany towarowej. W przyszłym 5-leciu realnie jest jej 2,5-3-krotnie zwiększenie. Najpoważniejszy udział w polsko-rumunskich obrotach, zgodnie z potrzebami rozwoju gospodarczego obu krajów, mieć będą wzajemne dostawy maszyn, urządzeń oraz paliw i surowców.

Wiele miejsca zajęły w rozmowach sprawy rozwoju współpracy w kulturze, nauce i technice a także w dziedzinie turystyki.

Do pracy przystąpiły grupy ekspertów. Na zakończenie wizyty premiera Manescu przewidziane jest podpisanie umowy handlowej na lata 1976-1980, a także kilku porozumień resortowych.

Premier Rumunii złożył wczoraj wizytę gospodarczą w Warszawie.

Tego dnia premier M. Manescu wydal w ambasadzie swego kraju w Warszawie przyjęcie na cześć prezesa Rady Ministrów P. Jaroszewicza.

H. Kohl nie zaleca aprobaty porozumień z Polska

BONN (PAP) Przewodniczący CDU, Helmut Kohl, opublikował we wtorek oświadczenie w sprawie ostatnich porozumień między PRL a RFN. Stwierdził on, iż frakcja CDU/CSU na posiedzeniu w dniu 4 listopada podejmuje decyzję w sprawie swego stanowiska wobec tych porozumień. On - jako przewodniczący CDU i kanclerz obu partii Unii na kanclerza - nie może zalecić aprobaty porozumień z Polską, ponieważ - jego zdaniem - po-

rozumienia te nie biorą w wystarczającym stopniu pod uwagę interesów niemieckich. Helmut Kohl stwierdził, iż jako premier kraju królewskiego Nadrenii-Palatynatu, będzie głosował w Bundestagu przeciwko porozumieniom o rentach. Bundestad jednakże - podkreśla przewodniczący CDU - musi działać zgodnie ze zrozumieniem własnej roli, to znaczy „biorąc pod uwagę szczególną odpowiedzialność konstytucyjną rządów krajowych”.

„Niedyskrecje” na temat programu następcy Franco

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) politycznych, a nawet rozpisanie w przyszłości wyborów do Zgromadzenia Konstytucyjnego. Te „niedyskrecje” przenikające z pałacu Zarzekała zdają się mieć charakter balonów próbnych wypuszczanych dla zbadania reakcji burżuazyjno-liberalnych ugrupowań politycznych, o których poparcie zabiega wyznaczony przez Franco następcę tronu hiszpańskiego.

Wśród pogłoszek dotyczących przyszłego programu politycznego Jana Karola na uwagę zasługuje ta, która mówi o zamierzonym przez niego anulowaniu, podpisanego w sierpniu tego roku przez Franco, specjalnego dekretu o zwalczaniu terroryzmu; jak wiadomo na jego podstawie skazano na śmierć i rozstrzelano w końcu ubiegłego miesiąca 5 członków antyfrankistowskiej partyzantki miejskiej.

Tymczasem jednak w ostatnich dniach nasiliły się aresztowania, na podstawie tego dekretu, wśród członków antyfrankistowskich organizacji opozycyjnych, głównie o charakterze terrorystycznym.

Brzesko nie tylko piwem słynące (CIĄG DALSZY ZE STR. 1) Brzeskiem. Wszystkie prace łącznie z dokumentacją będą wykonane w czynach społecznych. Tym samym sposobem budowane będą wodociągi w Stolinie i innych miejscowościach.

Zmiany administracyjne wyszły miastu na dobre. W pomieszczeniach zwolnionych w wyniku reformy można było otworzyć placówki niezwykle miastu potrzebne. W budynku Urzędu Gminy utworzone zostało przedszkole. Drugie powstanie na osiedlu Browarny przy współpracy ze spółdzielnią mieszkaniową. Była siedziba PZKR zaadaptowana będzie na żłobek. Wreszcie administracja Zespołu Opieki Zdrowotnej przeniosła się do lokali po Urzędzie Miejskim. Dzięki temu zwiek-

szyla się liczba łóżek szpitalnych a ponadto pracownicy służby zdrowia zyskują kilkanaście mieszkań.

Sprawa, która wymaga zdecydowanych posunięć - mówi naczelnik miasta JAN SZCZEPANIEC - są handel i usługi. W tej dziedzinie przez długie lata robiono zbyt niewiele. Brakuje dużej masarni a także piekarni. Przy dworcu kolejowym swój pawilon buduje centrala rybna. W pobliżu oddanego ostatnio do użytku nowego bloku na osiedlu Stalingradzki, kim staną pawilony usługowe. Rozpoczęcie budowy domu handlowego przy rynku przez WSS przebiega już z roku na rok. Być może zarząd tarnowskiej spółdzielni działać będzie bardziej energicznie. Wydaje się, że przedś SDM postawi swój ob-

Posiedzenie Biura Politycznego KC

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

ponad dwa i pół miliarda złotych. Podjęte przez handel przygotowania organizacyjne powinny zapewnić sprawne zaopatrzenie ludności również w okresie spiętrzenia zakupów w listopadzie i grudniu.

Biuro Polityczne KC zapoznalo się z informacją rządu o stanie realizacji inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej. Wysoła dynamika rozwoju gospodarczego kraju w obecnym pięcioletniu wymagała wprowadzenia metod centralnego sterowania procesami inwestycyjnymi i dyktowała konieczność stworzenia odpowiednich preferencji w projektowaniu, wykonawstwie, w dostawach materiałów, maszyn i urządzeń niezbędnych dla szybkiego zrealizowania tych obiektów przemysłowych, które posiadają duży wpływ na zaspokojenie rosnących potrzeb rynku wewnętrznego oraz umożliwiają rozwój eksportu i międzynarodowej kooperacji.

Na skutek zastosowania zasady koncentracji potencjału oraz dzięki wykorzystaniu w szerokim zakresie postępu technicznego w wykonawstwie i organizacji robót uzyskano w tej grupie inwestycji skrócenie okresu realizacji średnio o dwa miesiące w stosunku do obowiązujących - już

skorygowanych cykli normatywnych. W 1975 r. powinno być oddanych do eksploatacji 96 inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej. W okresie minionych trzech kwartałów zakończono 61 zadań inwestycyjnych, w tym dwa zadania wykonane przedterminowo. Bieżąca analiza wykazuje, że stan zaawansowania pozostałych do wykonania inwestycji można uznać za prawidłowy, a ustalone dla nich terminy zakończenia zostaną dotrzymane. Pewne trudności mogą wystąpić jedynie w odniesieniu do kilku tytułów inwestycyjnych, z uwagi na opóźnienia w dostawach maszyn pochodzących z importu.

Biuro Polityczne KC wyraziło podziękowanie załogom, organizacjom partyjnym i kierownictwom przedsiębiorstw uczestniczącym w procesach inwestycyjnych na obiektach szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej. Ustalono, że rząd podejmie odpowiednie kroki celem przewyższenia odcinkowych napięć występujących na niektórych inwestycjach. Podkreślono, że stosowanie preferencji w realizacji inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej dało pozytywne rezultaty w obecnej pięcioletniej, w związku z tym analogiczne zasady powinny być utrzymane w latach następnych.

Z dalekopisu

● (p) PRZEBYWAJĄCY w Polsce na czele rządowej delegacji ZSRR wicepremier Iwan Archipow odwiedził 28 bm. polski kombinat petrochemiczny.

● W PRZYSZŁYM tygodniu sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim uda się z wizytą na Kubę.

● W LIBONIE odbyło się we wtorek posiedzenie Rady Rewolucyjnej. Omówiono problemy, związane z walką przeciwko terrorystycznej działalności i rozpowszechnianiu reakcyjnych, kłamliwych poglądów w celu wywołania napięcia w kraju.

● NIE USTAJĄ WALKI na terenie Timoru Portugaliskiego między oddziałami Fretilin oraz połączonymi siłami dwóch pozostałych organizacji, działających w tej kolonii portugalskiej.

● NA ULICACH Bejrutu trwają walki, które nasilają się z nastaniem nocy. Mieszkańcy większości dzielnic miasta spędzili noc z poniedziałku na wtorek w prowizorycznych schronach i piwnicach, ponieważ prawie w całym mieście trwał silny ostrzał z karabinów maszynowych i broni ciężkiej.

● PREZYDENT AUSTRII R. Kirchschlaeger zaprzysiągł we wtorek na kolejny 4-letni okres rząd Bruno Kreisky'ego w jego poprzednim składzie.

● W BIEŻĄCYM ROKU oczekuje się w Indonezji wizytę prezydenta USA, Geralda Forda.

● W SINGAPURZE nastąpiła eksplozja greckiego tankowca „Kastulim”, która spowodowała przełamanie statku na dwie części.

Rośnie ranga Tarnowa — stolicy województwa

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) mijającej 5-lata około 7,5 mld zł, z czego ok. 70 proc. przeznaczono na rozwój przemysłu.

Miejska instancja partyjna inspirowała poczynania zmierzające do rozwiązywania niektórych komunalnych problemów miasta przy współudziale mieszkańców. KM PZPR zainicjował przedzjazdowy czyn społeczny na rzecz siedziby województwa. Rozpoczęto realizację programu prac o wartości 780 tys. zł w zakresie zazieleniania, oświetlenia, uporządkowania dalszych rejonów Tarnowa.

Podsumowaniem dorobku miasta i jego ok. 10-tysięcznej organizacji partyjnej za ostatnie lata dokonano wczoraj na miejskiej konferencji PZPR z udziałem i sekretarza KW PZPR Stanisława Gębali, członka KC PZPR - Jerzego Putramenta, członka Centralnej Komisji Rewizyjnej, Prokuratora Generalnego Lucjana Czubińskiego, wojewody Jana Sokółowskiego. W dyskusji, która nastąpiła po wystąpieniu i sekretarza KM Zygmunta Hudeczki znalazły odbicie najistotniejsze problemy miasta, zarówno jego osiągnięcia, jak i potrzeby, które wzrosły wraz z awansem Tarnowa. Wiele z tych problemów zostanie rozwiązanych lub przynajmniej złagodzonych w najbliższym pięciolet-

ciu. Wypowiadał się na ten temat m. in. prezydent miasta - Jerzy Szmyd.

Duże są np. potrzeby w zakresie ochrony zdrowia, w przyszłym roku rozpocznie się budowę tak oczekiwanego szpitala wojewódzkiego. Wciąż niewystarczające w stosunku do potrzeb jest budownictwo mieszkaniowe, chociaż 5-letni plan inwestycji w tym zakresie zostanie przekroczony. Wielu kłopotów przysparza, zwłaszcza ludziom dojeżdżającym do pracy - komunikacja, zaś wszystkim mieszkańcom miasta niedostateczny poziom usług. Za mała jest liczba miejsc w przedszkolach.

W tym roku, drogą adaptacji uzyskała się ich ilość na 250. W przyszłym ich ilość nadal się powiększy. W czasie konferencji padł wniosek zgłoszony przez przedstawiciela „Azotów” Emila Karbowiaka, aby budować żłobki i przedszkola także wspólnymi siłami zakładów przemysłowych. Dodać można, że właśnie Zakłady Azotowe zgłosiły inicjatywę budowy 2 przedszkoli i żłobka.

Na konferencji dokonano wyboru 81 delegatów na konferencję wojewódzką, wśród nich Stanisława Gębala, Wybrano Komitet Miejski, którego I sekretarzem został ponownie Zygmun Hudeczek.

Dąbrowa Tarnowska: rolnictwo na pierwszym planie

W Dąbrowie Tarnowskiej obradowała wczoraj przedzjazdowa konferencja miejsko-gminnej organizacji partyjnej, w której uczestniczyli m. in.: sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak, przewodniczący Rady Wojewódzkiej PSZMP Władysław Piewniak i wicewojewoda tarnowski Zenon Musiał.

W bieżącym 5-leciu znacznie zmieniło się oblicze miasta, rozpoczęto budowę osiedla mieszkaniowego, rozbudowano ulice, zmodernizowano ulice. Mieszkańcy gminy w czynach społecznych zbudowali 16 km dróg, kilka wsi należących do gminy otrzymało wodociąg. Do brzo wyniki zaczął osiągać Zakład Przetwórstwa Owocowo-warzywnego.

Niemniej jednak w dalszym ciągu w życiu gospodarczym miasta i gminy dominować będzie rolnictwo. Tożek jak wynikało z treści referatu przedstawionego przez I sekretarza KM-G Włodzimierza Chrabąsz-

cza oraz z przebiegu dyskusji, najpoważniejsze zadanie gospodarcze w najbliższych latach to podniesienie poziomu produkcji rolnej. Do tej pory w gminie istnieje kilka gospodarstw specjalistycznych, a przeprowadzone melioracje i wzrost agrolukury korzystnie odbiły się na osiągnięciach w gospodarce rolnej. Wyniki. Aktywność rolniczą stłoczyć jednak na stanowisku, że należy je podwyższyć dalej, przez silniejsze ukierunkowanie gospodarki na warzywnictwo i hodowlę.

Wzrost poziomu życia społeczeństwa Dąbrowy Tarnowskiej - stwierdzono w czasie konferencji - wymaga również zrealizowania wielu jeszcze przedsięwzięć. Idzie tu głównie o poprawę funkcjonowania handlu i usług, rozwój sieci żłobków i przedszkoli oraz o budowę nowego gmachu liceum ogólnokształcącego.

W trakcie konferencji wybrano 7 delegatów na konferencję wojewódzką PZPR. (tor)

Inwencja i zaradnością można zdziałać wiele

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Większość produkowanych tu wyrobów nie ustępuje standardom światowym, a niektóre oparte na własnych rozwiązaniach konstrukcyjnych i patentach przewyższają podobne urządzenia zagraniczne.

Dyrektor naczelny zakładu Kazimierz Kotwicki i I sekretarz KZ PZPR Leopold Kolarczyk poinformowali członków kolegium o perspektywice rozwoju zakładu w przyszłym pięcioletniu. Imponującą przedstawia się program inwestycyjny, na którego realizację przeznaczona jest poważna suma. Wybuduje się ciepłownię, kuźnię z matrycznią i magazynem stali, odlewnię i różne obiekty socjalno-bytowe. Aby sprostać potrzebom istnieje konieczność wybudowania 2,5 tys. mieszkań. Zakład realizuje fabrykę domów.

Przedstawiciele kierownictwa zakładu Antoni Ginalski, Stanisław Schindler, Jakub Nowak, Tadeusz Wrona, Jerzy Cembrzyński i Tadeusz Karus mówili o osiągnięciach fabryki w dziedzinie racjonalizacji procesów produkcyjnych i poprawie warunków socjalno-bytowych załogi. „Glinik” jako pierwszy w woj. nowosądeckim wykonał zadania przewidziane na bieżącą 5-latkę.

W godzinach popołudniowych członkowie kolegium spotkali się natomiast z aktywnym społeczno-gospodarczym miastem. W Gorlicach istnieje 6 przedsiębiorstw przemysłu kluczowego i 8 zakładów przemysłu terenowego. Miasto liczy 19 tys. mieszkańców, z tego aż 10,5 tys. pracuje w przemyśle. I sekretarz KM PZPR Stanisław Grybko, naczelnik miasta Henryk Basista omówił najistotniejsze problemy Gorlic. Opracowano bardzo bogaty program inwestycyjny na przyszłą 5-latkę. Na pierwszym planie stawia się budownictwo mieszkaniowe, następnie sprawy związane z zaopatrzeniem miasta w wodę, uporządkowanie gospodarki ściekowej, budowę hotelu, domu handlowego, zajezdni MPK. Bardzo doniosłe znaczenie dla Gorlic ma sprawną realizację budowy szpitala. Obiekt ten kosztować będzie 215 mln zł i w pierwszym etapie zakłada się wybudowanie pawilonu, który pomieszczy 350 łóżek. Imponującą przedstawia się osiągnięcia w zakresie zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych. Wartość tych ostatnich w bieżącym roku wyniosła blisko 10 mln zł.

W dyskusji na obu spotkaniach poruszono wiele problemów, do których będziemy powracać w publikacjach na łamach „Gazety”. (zs)

SPORT • SPORT • SPORT •

„Szarotki” nie tracą nadziei

Pierwsza faza rozgrywek o mistrzostwo I ligi hokeja na lodzie osiągnęła półmetek. Dla słowackich dyscyplinistów sportu niewątpliwie zaskakującym jest fakt, że obrońca tytułu mistrzowskiego - Podhale Nowy Targ zajmuje dopiero czwarte miejsce ze stratą 3 punktów do lidera. Jakże się przyczyniły tym niepowodzeniom - z tym pytaniem zwrócił się do prezesa Podhala - inż. CZESŁAWA SZYMECZKI.

Pomimo, że zespół został do brze przygotowany do sezonu, od samego początku rozgrywek prześladowały naszy zawodników kontuzje i choroby. W pierwszych meczach nie grał S. Chowaniec, który miał rękę w gipsie, ostatnio grali załozono bramkarzowi T. Słowackiewiczowi, który ma kontuzję stawu skokowego, z kontuzją pachwinową grał ostatnie mecze J. Mrugała. Ponadto kibice nie widzą o tym, że ostatni mecz w Tychach przyszedł nam grać w anormalnych warunkach. Lodowisko zostało skandalicie przygotowane do gry, zastaliśmy tam też fatalne warunki sanitarne. Od dłuższego czasu naszą „piętą achillesową” są linie defensywne.

Po dyskwalifikacji Fr. Klocka dysponujemy załozdami czterema pełnowartościowymi obrońcami: A. Słowackiewiczem, A. Iskrzyckim, A. Nowakiem i K. Zgierskim. — W rundzie rewanżowej wystrzelał 5 spotkań na wyjeździe, ze wszystkimi najgroźniejszymi rywalami przyszedł Wam grać na lodowiskach przeciwników. Pesymiści twierdzą, że może „Szarotki” zabraknąć w finałowej czwórce. — Zdamy sobie sprawę, że znaleźliśmy się w trudnej sytuacji. Zarząd naszego klubu wraz z zawodnikami i trenerem przeanalizował wszystkie błędy z pierwszych faz rozgrywek, w zespole nastąpiła pełna mobilizacja. W chwili obecnej zawodnicy leczą kontuzje, chcemy, aby ze spot w pełni sprawnym przyszedł do rewanżowych spotkań, które rozpoczniemy 4 listopada br. meczem z GKS-em w Katowicach. Prosimy kibiców o wyrozumiałość, uważam, że „Szarotki” potrafią jeszcze w tym sezonie na co ich stać.

Rozmawiał: W. GOR.

Koniec „srebrnej jedenastki”?

P o spotkaniu z Włochami trwa — niemalże ogólnonarodowa dyskusja na temat polskiego piłkarstwa. Jedni połączają w czambuł naszą drużynę, inni twierdzą, że tylko pech, albo jak kto woli szczęście Zoffa — nie pozwoliły nam rozstrzygnąć meczu na swoją korzyść. Jak zawsze w takiej sytuacji — górze bory emocje. — Tymczasem — dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek — potrzebna jest obiektywna i rzetelna, nie pozbawiona oczywistej akcentów krytycznych ocena polskiej reprezentacji. Po zwycięstwie w Chorwacji 4:1 niektórym wydawało się, że polska jedenastka nie ma sobie równych w świecie. Bo przecież zespół RFN gra w tym roku słabiej, Holendrzy rozgromili. Szybko jednak przesyłał zmiły pryzm — 0:3 w Amsterdamie i 0:0 w Warszawie. Zostaliśmy sprowadzeni na ziemię.

Już przed ostatnimi meczami przed kierownictwem reprezentacji stanął dylemat: oprzeć się na doświadczonych, sprawdzonych piłkarzach, czy sięgnąć po młodych. A kibice zadawali sobie pytanie — jak długo srebrna jedenastka prezentować będzie futbol na najwyższym poziomie? Może to i dobrze, że przegraliśmy w Amsterdamie i zremisowaliśmy tylko z Włochami. Mając z głowy rozgrywkę o mistrzostwo Europy, kierownictwo naszej reprezentacji będzie mogło spokojnie zabrać się do przebudowy srebrnej jedenastki. Tak, tak — wniosek z ostatnich spotkań nasuwa się nieodparcie: bez dopływu „świeżej krwi” naszej drużynie grozi zastój, marazm.

Na szczęście nie trzeba zmieniać całego zespołu, jest dość liczna grupa reprezentantów będąca jak się to mówi w kwiście wieku, mających przed sobą duże perspektywy (np. Tomaszewski, Zmuda, Szymanowski, Lato, Szarmach). Nowych twarzy trzeba szukać koniecznie w linii środkowej. Nie jestem za zagładą zawodników do metryczki, ale nie zapominajmy, że cała piątka rozgrywających ma już po 30 lat, albo „dobija” do tej granicy wieku. Inna sprawa, że w lidze nie bardzo widać następców Deyna i Maszycka, ale próby z nowymi zawodnikami trzeba prowadzić. Nadarza się ku temu świetna okazja — turniej olimpijski, nie tak silnie obciążony jak MS czy ME. Powinien on stać się poligonem doświadczalnym dla naszych trenerów. (ANS)

Muzeum Historyczne apeluje do kibiców Cracovii i Wisły

Dyrekcja Muzeum Historycznego m. Krakowa informuje, że w marcu 1976 r. zamierza zorganizować wystawę z okazji jubileuszu 70-lecia klubów sportowych „Cracovii” i „Wisły”.

W związku z tym dyrekcja muzeum zwraca się z uprzejmą prośbą do sympatyków i kibiców obu klubów o wypożyczenie na okres 3 miesięcy będących w ich posiadaniu materia-

łów w postaci fotografii, plakatów, afiszów, medali, proporzdków, pucharów, różnego rodzaju druków itp. związanych z historią obu klubów.

Zgłoszenia prosi się kierować pod adresem: Muzeum Historyczne m. Krakowa, Kraków, „Krzysztofor”, Rynek Główny 35, III piętro, telefon 544-99 (wejście od ul. Szczepańskiej 2).

Polscy zapaśnicy odlecieli do USA

Wczoraj odlecieli do USA zapaśnicy reprezentacji Polski, która w ciągu 4 tygodni stoczy 20 spotkań na terenie 8 stanów Ameryki Północnej. Ostatnie do USA odleciało 4 zapaśników stylu wolnego i 9 stylu klasycznego.

Oto skład: — STYL WOLNY — Wł. Stecyk (52 kg), Zb. Zedzieli (57 kg), H. Mazur (52 kg) i P. Kurczewski (90 kg).

STYL KLASYCZNY — A. Zajackowski (48 kg), J. Lipień (57 kg), K. Lipień (62 kg), A. Supron (68 kg), L. Romański (74 kg), A. Ostrowski (82 kg), Cz. Kwieciński (90 kg), A. Skrzydlewski (100 kg) i H. Tomanek (ponad 100 kg).

Andrzej Szajna na 10 miejscu w pucharze świata

Pechowo dla Andrzeja Szajny wypadł jego start w pucharze świata gimnastów w Londynie. Polakowi podczas ćwiczeń odnowiła się kontuzja nogi. Szajna mimo to ukończył konkurencję na 10 miejscu. Ze stawki 12 zawodników najlepszy był Nikołaj Andrianow (ZSRR) — 55,5 pkt, przed Hiroshi Kajiyama (Japonia) — 50,20 pkt. i Aleksandrem Dietianem (ZSRR) — 55,90 pkt.

II liga piłkarzy rezerw na półmetku

Dobiegła końca pierwsza runda rozgrywek o mistrzostwo II ligi piłki rezerwnej mężczyzn. W ostatniej kolejce spotkań duet krakowski Wawel — Hutnik grał na wyjeździe ze swoimi najgroźniejszymi rywalami Lublinianką S2S-AZS Warszawa — 50,5 pkt, przed niezadowolonym z Lublinianką 20:22 (10:12), i zremisował z S2S-AZS Warszawa 20:20 (11:12). Natomiast Hutnik po zwycięstwie nad S2S-AZS Warszawa 25:16 (14:7) przegrał z Lublinianką 22:24 (10:14).

Oto jak przedstawia się czołówka gr. II na półmetku:

1. Lublinianka	9 18 229-192
2. Wawel	9 14 210-173
3. Hutnik	9 11 157-127
4. AZS w-wa	9 10 165-187

(W. G.)

Remis juniorów z Danią

W meczu eliminacyjnym turnieju UEFA juniorów, Polska zremisowała w Kopenhadze z Danią 1:1 (0:0). Bramki zdobyli: dla Polski — Szostak, dla Danii — Larsen.

Zwycięstwo koszykarzy Resovii w PE

Wczoraj rozegrany został w Rzeszowie pierwszy mecz I rundy rozgrywek o Puchar Europy w koszykówce mężczyzn, w którym Resovia pokonała sryjską drużynę Jala Sportil Aleppo 109:67 (60:36). Najwięcej punktów dla Resovii zdobyli: Smolnicki — 35, Pasiorowski 19 i Myrda — 18.

W kilku wierszach

W stolicy Francji rozpoczął się halowy turniej tenisowy o „Grand Prix” Paryża. Wojciech Fibak wygrał w pierwszej rundzie z Włochem Paolo Barboluccim 6:1, 6:1. W drugiej rundzie Polak zmierzył się z Holendrem Tomem Okkerem.

● 12 państw zgłosiło się do turnieju eliminacyjnego igrzysk olimpijskich, który odbędzie się w dniach 15-26 stycznia 1976 r. w Heidelbergu. Są to: Brazylia, Bulgaria, Holandia, Jugosławia, Indonezja, NRD, Polska, Rumunia, Szwajcaria, USA, Włochy i RFN.

O podziale na grupy zdecydowało losowanie w dniu 7 stycznia. Z turnieju w Heidelbergu awans do finału olimpijskiego wywalczył tylko jeden zespół.

W „Lajkoniku”

W I losowaniu: 8 wygranych z 4 trafieniami na 3,332 zł, 427 wygranych z 3 trafieniami na 62 zł, 6,294 wygrane z 2 trafieniami po 5 zł, 17 wygranych z 3 trafieniami z dodatkową po 152 zł, 415 wygranych z 2 trafieniami z dodatkową po 20 zł.

W II losowaniu: 9 wygranych z 4 trafieniami na 2

KAZIMIERZOWI KRASICKIEMU
przewodniczącemu Rady Zakładowej „Hydrobudowy 2”, składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci MATKI.

Dyrekcja „Hydrobudowy-2” Kraków
oraz koleżanki i koledzy

Wszystkim, którzy okazali nam wiele serdeczności, pomocy i współczucia w dniach żałoby oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych

KAZIMIERZA NOWAKA
emerytowanego nauczyciela w Kańcu,
szkadamy tą drogą serdeczne podziękowanie.
ZONA z DZIEĆMI

Z głębokim wzruszeniem i wdzięcznością dziękuję Wszystkim, którzy w dniu 13 października br. wzięli udział w pogrzebie mojej Zony

MARIŁ MACHOWEJ
Szczególnie gorąco dziękuję KD PZPR Kraków-Krowodrza za okazaną pomoc oraz Wszystkim, którzy okazali nam tyle serdecznego współczucia i dowodów przyjaźni.

JAN MACH z DZIEĆMI I RODZINĄ

Nauka
Dogodna forma
zdobywania i doskonalenia kwalifikacji zawodowych —

na korespondencyjnych —
zaocznych kursach:

kalkulacji i kosztorysowania inwestycji — asystentów i pomocy technicznej projektantów — kreślenia budowlanych — konstrukcyjnych — instalacyjnych oraz części maszyn.

Słuchacze OTRZYMUJĄ
BEZPŁATNIE pomoce naukowe.

Szczegółowych pisemnych informacji, na życzenie udziela oraz wpisy przyjmuje — „WIEDZA”, 31-139 Kraków, ul. Spasowskiego 8 (przedłużenie ulicy Śmiełkowskiego).

KURSY
◆ DZIEWIARSTWA MASZYNOWEGO

oraz KURSY
◆ DZIEWIARSTWA RĘCZNEGO
◆ I SZYDELOWANIA

organizuje — Zakład Doskonalenia Zawodowego.
Kraków, ul. DZIELA 38
telefon nr 639-41.

TERMINY PRZEGLĄDÓW SAMOCHODÓW DO REJESTRACJI W NOWYM SĄCZU

Zarząd Spółdzielni Pracy Transportowo - Warsztatowej im. „1 Maja” w Nowym Sączu — zawiadamia, że z dniem 1 listopada 1975 roku przeglądy samochodów dla celów rejestracji odbywać się będą raz w tygodniu, w piątki, w godz. 14—20, na stacji Obsługi przy ul. Borelowskiego.



PRZEGLĄDY I NAPRAWY GWARANCYJNE SAMOCHODÓW

marki FIAT 125p
FIAT 126p • SYRENA • NYSA • ŻUK

naprawy bieżące i poszerzone tych samochodów — oraz

- ◆ DIAGNOSTYKĘ SAMOCHODOWĄ
- ◆ BLACHARSTWO SAMOCHODOWE
- ◆ LAKIEROWANIE NADWOZI SAMOCHODÓW OSOBOWYCH
- ◆ MYCIE, SMAROWANIE, ZMIANA OLEJÓW
- ◆ KONSERWACJE PODWOZI SAMOCHODÓW

wykonuje szybko i w dogodnych terminach,
na zlecenia osób prywatnych i jednostek uspołeczniionych

STACJA OBSŁUGI SAMOCHODÓW w ZAGÓRZANACH
telefon GORLICE nr III-89

podległa Zakładom Przemysłu Terenowego w Rzeszowie.

TANECZKO nauczysz się
szybko na kursach tańca
towarzystwa I, II, III
stopnia w Krakowskim
Ośrodku Tanecznym. Za-
pisy informacyjne: plac Wi-
śła Stwoża 2/2 (przy ul.
Grodzkiej), tel. 253-43,
wewn. 3, w godz. 8—19.

DLA Pań kursy dziesię-
ciasto maszynowego i rę-
cznego oraz gotowania i
pieczenia organizuje WZS
„Oświata”, Kraków, ul.
Mazowiecka 8, tel. 334-72.

KURSY spawania elektry-
cznego i gazowego oraz
palaczy centralnego ogrze-
wania — organizuje WZS
„Oświata”, Kraków, ul.
Mazowiecka 8, tel. 334-72.

KURSY czeladniczo — mi-
strzowskie w zawodach:
ślusarza, elektryka, mura-
rza, wod.-kan.-gaz. i in-
nych — organizuje WZS
„Oświata”, Kraków, ul.
Mazowiecka 8, tel. 334-72.

PRZEDSZKOLE językowe
— zajęcia 2 razy w tygod-
niu — organizuje WZS
„Oświata”, Kraków, ul.
Mazowiecka 8, tel. 334-72.

KURS przyuczający do za-
wodu kelnera, bufetowego
— organizuje WZS „Oświ-
ata” Kraków, ul. Mazowie-
cka 8, tel. 334-72.

POMATURALNE kursy —
kreślenia technicznych
maszynowych, budowlanych
i kosztorysowania, deko-
ratorów wnętrz i orga-
nizacji reklamy, kierowni-
ków zakładów gastro-
nomicznych — organizuje
WZS „Oświata”, Kraków,
ul. Mazowiecka 8, tel.
334-72.

KURSY przygotowujące
do egzaminów na wyższe
uczelnie: rysunku archi-
tecturalnego, matematyki, fizyki,
chemii, biologii i języka
rosyjskiego — organizuje
WZS „Oświata”, Kraków,
ul. Mazowiecka 8, tel.
334-72.

Nieruchomości

SPRZEDAM działkę budo-
wianą oraz 1 ha pola
uprawnego. Marcinówce
k/Nowego Sącza. Włado-
mość: Kucharska, Marcin-
kowiec 64 — przy stacji
kolejowej.

KUPIĘ domek wiejski z
ogrodem, w pobliżu las,
okolicę Nowego Targu
do Sanoka. W rozi-
czeniu mieszkanie kom-
fortowe M-3, Warszawa.
Oferty „409234” Biuro
Ogłoszeń, Warszawa, Po-
znańska 58.

DOMEK jednorodzinny —
lub rozpoczęta budowa —
w górach kupa. W rozi-
czeniu mieszkanie kom-
fortowe, 3-pokojowe w
Katowicach. Oferty z ceną
kierować: Jerzy Mróz,
Katowice — Plebiscytowa
17/3.

SPRZEDAM 2 ha pola z
nowym murem domkiem.
— Antonina Nowak,
Grabie Nłwa, pocz. Łapa-
nów, Bocheńska.

PRZETARGI

Zakłady Produkcji Urządzeń Chłodniczych i Handlowych — w Bochni, ul. Wiśnicka 12 — ogłaszają, że **W DRODZE II PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** sprzedadzą:

— samochód dostawczy Warszawa pick-up 223, nr rejestracyjny KB-23-60, nr silnika 011565, nr podwozia 139659, stopień zużycia 78 proc. — Cena wywoławcza wynosi 12.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 12 listopada 1975 roku, na terenie Zakładów w Bochni przy ul. Wiśnickiej 12.

Samochód można oglądać codziennie w godzinach od 7 do 15.

Wadium, w wysokości 10 proc. wartości, należy złożyć w kasie Zakładów najpóźniej w przeddzień przetargu, do godziny 12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez podania przyczyn.

Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Nowym Sączu — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleci wykonanie ogrodzenia Ośrodka Zdrowia w Lipnicy Wielkiej oraz w Szpitalu Miejskim w Nowym Sączu.

Oferty należy składać najpóźniej do dnia 6 listopada 1975 roku.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Otwarcie ofert nastąpi 10 listopada 1975 r., o godzinie 10, w Dyrekcji ZOZ w Nowym Sączu, w Dziale Ekonomiczno-Administracyjnym, ul. Młyńska 5.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

KWATER PRYWATNYCH

DLA PRACOWNIKÓW — poszukuje
na terenie Krakowa i Nowej Huty,

**PRZEDSIĘBIORSTWO
TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWE
BUDOWNICTWA „TRANSBUD”**

Oddział VII

KRAKÓW, ul. NA DOŁACH nr 4.

Oferty przyjmuje Dział Pracowniczy

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Czarnym Dunaju — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** w dniu 10 listopada 1975 roku, o godzinie 8 — sprzeda:

— samochód marki „Żuk” typ A 03, nr rej. KG-09-31, nr silnika 329445, nr podwozia 049055.

Cena wywoławcza wynosi 42.500 zł.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w Kasie Spółdzielczej w Czarnym Dunaju do dnia 8 listopada 1975 r.

Samochód można oglądać w garażu Gminnej Spółdzielni, codziennie od godz. 7 do 15.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

KOMFORTOWY DOM WZCZASOWY

dla 30—40 osób — **KUPI** w atrakcyjnej górskiej miejscowości **Biuro Projektów Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych „BIPROMOG”**

— w Gliwicach, ul. Toszecka 101.

W ofertach uprasza się podać

szczególony opis i cenę obiektu.

OBIEKT na terenach podgórskich nadający się na ośrodek rehabilitacyjno-wczasowy

dla około 50—80 osób **KUPI** od instytucji państwowych lub osób prywatnych **Regionalny Związek Spółdzielni Inwalidów w Łodzi.**

Oferty uprasza się składać
pod adresem;

— **Biuro Ogłoszeń — Łódź, ul.
Piotrkowska 96, dla nr 3959/k.**

OBIEKT na terenach podgórskich nadający się na ośrodek rehabilitacyjno-wczasowy

dla około 50—80 osób **KUPI** od instytucji państwowych lub osób prywatnych **Regionalny Związek Spółdzielni Inwalidów w Łodzi.**

Oferty uprasza się składać
pod adresem;

— **Biuro Ogłoszeń — Łódź, ul.
Piotrkowska 96, dla nr 3959/k.**

Oferty uprasza się składać
pod adresem;

— **Biuro Ogłoszeń — Łódź, ul.
Piotrkowska 96, dla nr 3959/k.**

OBIEKT na terenach podgórskich nadający się na ośrodek rehabilitacyjno-wczasowy

dla około 50—80 osób **KUPI** od instytucji państwowych lub osób prywatnych **Regionalny Związek Spółdzielni Inwalidów w Łodzi.**

Oferty uprasza się składać
pod adresem;

— **Biuro Ogłoszeń — Łódź, ul.
Piotrkowska 96, dla nr 3959/k.**

OBIEKT na terenach podgórskich nadający się na ośrodek rehabilitacyjno-wczasowy

dla około 50—80 osób **KUPI** od instytucji państwowych lub osób prywatnych **Regionalny Związek Spółdzielni Inwalidów w Łodzi.**

Oferty uprasza się składać
pod adresem;

— **Biuro Ogłoszeń — Łódź, ul.
Piotrkowska 96, dla nr 3959/k.**

Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Zakliczynie, gmina Siepraw — ogłasza, że w dniu 12 listopada 1975 r., o godzinie 10, w budynku OSP — **SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO**

— samochód marki Dodge 3/4. — Cena wywoławcza wynosi 31.250 zł.

Wadium, 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić w kasie OSP Zakliczyn, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Samochód oglądać można w remizie OSP Zakliczyn.

W wypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 12.

Klub Sportowy „Cracovia” w Krakowie, ul. Manifestu Lipcowego 27 ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleci:

1) wykonanie elektronicznej tablicy informacyjnej do gier zespołowych rozgrywanych w hali

2) wykonanie elektromechanicznego zegara z tablicą informacyjną na stadion piłki nożnej

3) wykonanie kompletu elektronicznych urządzeń informacyjnych do hali lekkoatletycznej, z możliwością wykorzystania go na stadionie otwartym.

Szczegółowe informacje w sprawie wykonania pow. robót i warunków przetargu można uzyskać w Dziale Organizacyjnym Klubu Sportowego „Cracovia” w Krakowie, ul. Manifestu Lipcowego 27, tel. 200-88, w godz. 8—16, gdzie też należy składać oferty, wraz z kalkulacją wstępną, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, w terminie do dnia 14 listopada 1975 roku.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 15 listopada 1975 roku, o godzinie 10, w sali konferencyjnej Klubu Sportowego „Cracovia”, przy ul. Manifestu Lipcowego 27.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Zakłady Metalu Lekkiego „KETY” w Kętach, ul. Kościuszkii 111 — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleci wykonanie obróbki skrawaniem 4 rodzajów elementów do kaloryferów ze stopów aluminium.

Waga poszczególnych elementów wynosi od 0,04 do 0,16 kg.

Ilość do wykonania:

— w roku 1975 — po 30.000 szt. każdego z 4 rodzajów elementów

— w roku 1976 — po 150.000 szt. każdego z 4 rodzajów elementów.

Szczegółowych informacji udziela Dział Planowania Wykonawczego, telefon Kety 67, wewn. 291.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, należy składać w Dyrekcji ZML „KETY” (Dział Zaopatrzenia — telefon Kety 67, wewn. 310) w terminie 14 dni roboczych od daty ukazania się pierwszego ogłoszenia o przetargu w prasie, tj. od dnia 23 października 1975 roku.

Przetarg odbędzie się w sali konferencyjnej ZML „KETY” w 15 dniu roboczym od chwili ukazania się pierwszego ogłoszenia.

Zakład zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Naczelnik Miasta Krynicy ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleci wykonanie kapitalnego remontu budynku Szkoły Podstawowej Nr 1 w Krynicy przy ul. Szkolnej.

Koszt remontu, wg posiadanej przez Urząd Miejski w Krynicy dokumentacji projektowo-kosztorysowej, wynosi około 3 milionów zł.

Remont wykonywany będzie sukcesywnie.

Dokumentacja na remont przedmiotowego obiektu szkolnego znajduje się do wglądu w Referacie Gospodarki Komunalnej Mieszkaniowej Budownictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Krynicy, pokój nr 12.

Oferty, w zalakowanych kopertach, opatrzone napisem „Przetarg”, należy składać w terminie do 15 listopada 1975 roku.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi 17 listopada 1975 roku, o godzinie 14.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Bukowinie Tatrzańskiej — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleci budowę kiosku-sklepu regionalnego w Bukowinie Tatrzańskiej „KLIN” (roboty budowlane i instalacyjne).

Budowę należy zakończyć w terminie do dnia 31 grudnia 1975 roku.

Wartość kosztorysowa prac i materiałów wynosi 500.000 złotych — w tym roboty budowlane 380.000 złotych.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

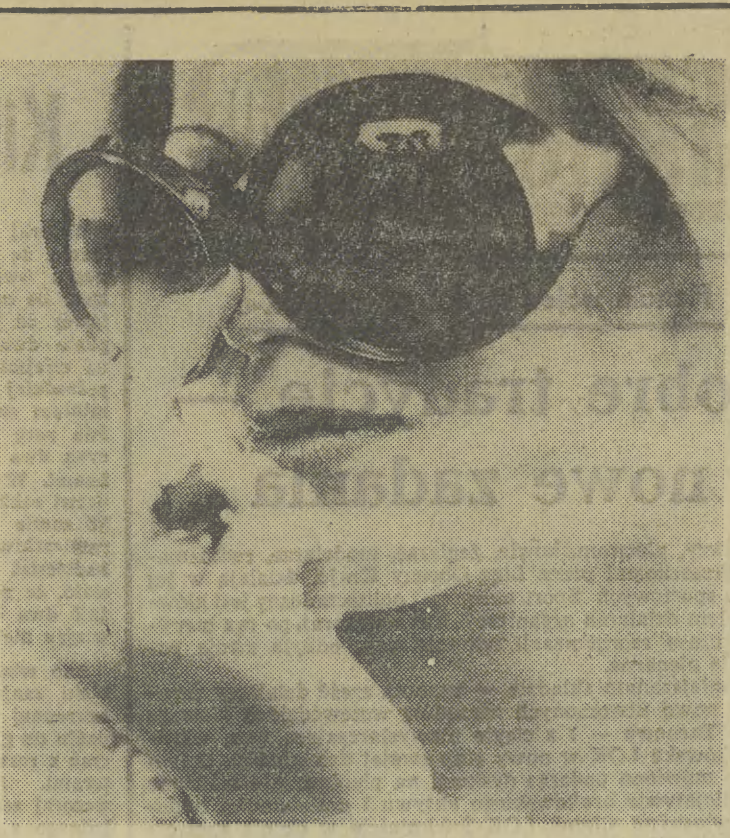
Z dokumentacją techniczną robót można zapoznać się codziennie w godzinach 7—15, w biurze Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, w Bukowinie Tatrzańskiej.

Termin składania ofert ustala się do dnia 11 listopada 1975 r.

Komisijne otwarcie ofert i wybór oferenta odbędzie się w dniu 12 listopada 1975 r., o godzinie 10, w biurze Zarządu Spółdzielni.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta.

K-9007



**W TERMINIE do 3 DNI
i EKSPRESOWO do 6 GODZIN**

wykonują **NOWE**

i naprawiają uszkodzone

OKULARY

NOWO OTWARTE zakłady usługowe
„FOTO-OPTYKA w Krakowie: ● plac
MATEJKI 2 ● al. 29 LISTOPADA 41
● Nowa Huta, os. HANDLOWE 7.

**OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO
PRZEMYSŁU MIĘSNEGO
w KRAKOWIE, ul. RZEŹNICZA 28**

przyjme do pracy

na pół etatu — w godzinach popołudniowych,
KOBIECY do pojemnikowania wędlin i mięsa,
mycia pojemników oraz do rozbioru mięsa.

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego
Pracy w Przemysle Mięsnym. — Pracownicy
korzystają z bezpłatnych posiłków regeneracyj-
nych i świadczeń socjalnych.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia Zawodo-
wego.

**ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA
DOKSZTAŁCAJĄCA
w ZAKOPANEM, ul. NOWOTARSKA 9**

ogłasza **WPISY**

do klasy pierwszej

w zawodzie:

● RZEZBIARZ — SNYCERZ W DREWNI.

Nauka odbywać się będzie trzy razy w tygodniu. W pozostałe dni tygodnia zapewniona płatna praktyczna nauka zawodu w Zakopiańskich Warsztatach Wzorcowych.

Kandydaci winni zgłosić się w sekretariacie Szkoły, z podaniem, życiorysem i świadectwem ukończenia szkoły podstawowej.

Po ukończeniu szkoły zapewniona dobrze płatna praca w Zakopiańskich Warsztatach Wzorcowych.

**1 i 2 LISTOPADA STACJE
KOLEJOWE TOWAROWE
BĘDĄ OTWARTE
DLA CZYNNOŚCI ŁADUNKOWYCH.**

Południowa Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie — zawiadamia, że ze względu na interes gospodarki narodowej **WSZYSTKIE STACJE KOLEJOWE BĘDĄ OTWARTE** w dniach 1 i 2 listopada 1975 roku — dla czynności za- i wyładunkowych, jak w dni robocze.

W związku z tym prosi o dołożenie wszelkich starań, by czynności za- i wyładunkowe w dniach 1 i 2 listopada były terminowo wykonane.

**1 i 2 LISTOPADA STACJE
KOLEJOWE TOWAROWE
BĘDĄ OTWARTE
DLA CZYNNOŚCI ŁADUNKOWYCH.**

Południowa Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie — zawiadamia, że ze względu na interes gospodarki narodowej **WSZYSTKIE STACJE KOLEJOWE BĘDĄ OTWARTE** w dniach 1 i 2 listopada 1975 roku — dla czynności za- i wyładunkowych, jak w dni robocze.

W związku z tym prosi o dołożenie wszelkich starań, by czynności za- i wyładunkowe w dniach 1 i 2 listopada były terminowo wykonane.

**1 i 2 LISTOPADA STACJE
KOLEJOWE TOWAROWE
BĘDĄ OTWARTE
DLA CZYNNOŚCI ŁADUNKOWYCH.**

Południowa Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie — zawiadamia, że ze względu na interes gospodarki narodowej **WSZYSTKIE STACJE KOLEJOWE BĘDĄ OTWARTE** w dniach 1 i 2 listopada 1975 roku — dla czynności za- i wyładunkowych, jak w dni robocze.

W związku z tym prosi o dołożenie wszelkich starań, by czynności za- i wyładunkowe w dniach 1 i 2 listopada były terminowo wykonane.

**1 i 2 LISTOPADA STACJE
KOLEJOWE TOWAROWE
BĘDĄ OTWARTE
DLA CZYNNOŚCI ŁADUNKOWYCH.**

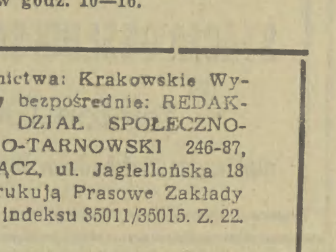
Południowa Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie — zawiadamia, że ze względu na interes gospodarki narodowej **WSZYSTKIE STACJE KOLEJOWE BĘDĄ OTWARTE** w dniach 1 i 2 listopada 1975 roku — dla czynności za- i wyładunkowych, jak w dni robocze.

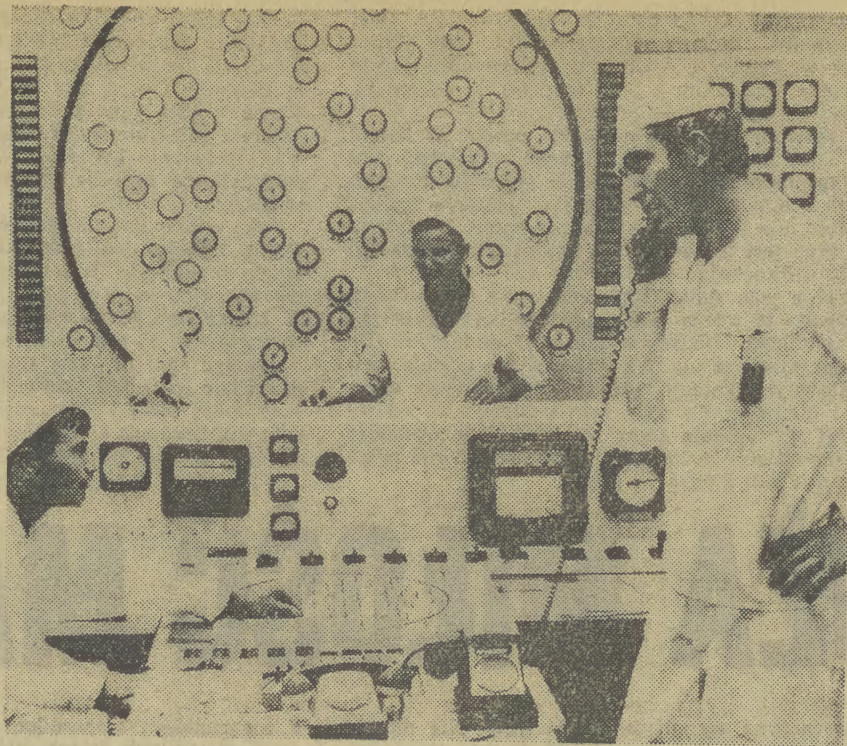
W związku z tym prosi o dołożenie wszelkich starań, by czynności za- i wyładunkowe w dniach 1 i 2 listopada były terminowo wykonane.

**1 i 2 LISTOPADA STACJE
KOLEJOWE TOWAROWE
BĘDĄ OTWARTE
DLA CZYNNOŚCI ŁADUNKOWYCH.**

Południowa Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie — zawiadamia, że ze względu na interes gospodarki narodowej **WSZYSTKIE STACJE KOLEJOWE BĘDĄ OTWARTE** w dniach 1 i 2 listopada 1975 roku — dla czynności za- i wyładunkowych, jak w dni robocze.

W związku z tym prosi o dołożenie wszelkich starań, by czynności za- i wyładunkowe w dniach 1 i 2 listopada były terminowo wykonane.





LUDZIE KRAJU RAD

W przyszłym tygodniu będziemy obchodzić kolejną rocznicę Wielkiego Października, który nie tylko wstrząsnął światem, ale nadał naszej planecie nowy bieg. Z tej okazji serdeczne uściski milionów Polaków kierują się w stronę zaprzyjaźnionego Związku Socjalistycznych Republiki Radzieckich. Uczestnicząc w uroczystych akademiach, oglądając wzruszające radzieckie filmy, wspominając braterstwo broni zrodzone w walce przeciwko wspólnemu wrogowi — będziemy ciepło myśleć także o znanych nam osobiście przyjaciółach z Moskwy, Kijowa, Leningu i innych regionów tego ogromnego kraju.

Myślę, że — nie tylko dla mnie — najbardziej urzekające, zapadające w pamięć — są bezpośrednie spotkania z radzieckimi ludźmi. Trudno powiedzieć, jak się to dzieje, że po kilku kwadransach czujemy się dobrymi znajomymi dopiero co poznanych osób. Przed rokiem dzięki zaproszeniu Agencji „Nowosti” miałem przyjemność zetknąć się z gościnnością i bezpośredniością Rosjan. W domu u Jurija Własowa, w Pałacu Pionierów, w metrze i na ulicy czułem się jak u siebie. To samo mówią po każdym powrocie ze Związku Radzieckiego moi znajomi i redakcyjni koledzy. Dlatego przed kolejnym świętem naszych Przyjaciół postanowiłem Czytelnikom magazynu „Od środy do środy” zaprezentować fotografie ukazujące ludzi radzieckich. Oglądamy na nich — od góry poczynając — zespół artystyczny z Ukrainy; inżynierów w elektrowni atomowej; kosmonautę płka Pawła Popowicza; 80-letniego Kirgiza będącego żywą reklamą zsiadłego mleka kobyłego czyli kumysu; hodowcę reniferów z półwyspu Kola.

Naszym Towarzyszom ze Związku Radzieckiego — serdeczne pozdrowienia w przeddzień wspólnego święta.

FOT: CAF—TASS

ADAM OGORZALEK



OD ŚRODY DO ŚRODY

MYŚLI TYGODNIA (23 — 29 X 1975 r.)

● Socjalizm i pokój — to pojęcia nieodłączne. Zaprzestanie wojen, pokój między narodami, zerwanie z grabieżami i wyzyskiem — wskazywał W. I. Lenin — oto nasz ideał... Całokształt wydarzeń międzynarodowych w ciągu już ponad pół wieku, od chwili utworzenia pierwszego na świecie państwa robotników i chłopów, nieodmiennie potwierdza, że jest to fakt bezsporny.

(Andriej Gromyko — **POLITYKA**)

● Jesteśmy społeczeństwem uzdolnionym, aktywnym w myśleniu. Stać nas na to, aby pozbyć się nawyków słomianego zapалу, skłonności do nagłych wahań, aby ukształtować odporność i upór, konsekwencję i wytrwałość, wysokie poczucie dyscypliny zbiorowych wysiłków, umiejętność realnego rachunku możliwości, odwagę rozwiązywania zadań trudnych i nowatorskich.

(TRYBUNA LUDU)

● Jednym z najbardziej ważnych elementów postępu społecznego jest także ukształtowanie charakteru pracy, a przede wszystkim postawy pracownika w procesie produkcji, aby właśnie w pracy człowiek najpełniej dokumetował i rozwijał swą osobowość.

(Eugeniusz Olszewski — **ŻYCIE LITERACKIE**)

● Obecność literacka Polski za granicą jest nieodzownym czynnikiem generalnej obecności Polski w świecie, zaś „eksport” wartości intelektualnych i artystycznych ma w pewnym sensie nie mniejsze niż eksport naszych maszyn czy obrabiarek.

(D. S. — **KOBIETA I ŻYCIE**)

● Wykształcenie to jest to, co nam pozostaje kiedy już pozapominamy wszystko, czego nas nauczono.

(O Wacusi — **PRZERÓJ**)

● Przeszłość i teraźniejszość znaczą mniej niż perspektywę na przyszłość. Posiadanie znaczy mniej niż nadzieja.

(Władysław Tatarkiewicz cytowany w **ŻYCIU WARSZAWY**)

NR 43 (135)

Dla iluż to mieszkańców Krakowa, Tarnowa, Nowego Sącza nie są sprawą obojętną pytania: szybko czy powoli budujemy domy mieszkalne, przybywa ich dużo czy mało, wydłuża się czy skraca czas oczekiwania na własną izbę? Od tych właśnie spraw tysiące ludzi uzależniają swoje życiowe plany i cele. Wiadomo: rozwiązanie własnych problemów mieszkaniowych stanowi jakże istotny element stabilizacji kadrowej i określa samopoczucie obywatelskie. Spróbujmy zatem choćby w części dać odpowiedź na te pytania.

W roku 1970 przekazanych zostało w Krakowie do użytku cztery tysiące mieszkań. Czas oczekiwania w tym okresie na mieszkanie wynosił przeciętnie 6 lat. W bieżącym pięcioletniu co roku przybywało około 5 tysięcy mieszkań, czyli łącznie 25 tys. mieszkań (o 5 tys. więcej niż w latach 1966—1970). A mimo to w ostatnich latach wydłużył się nieco okres oczekiwania na własny kąt. Choć budowaliśmy więcej, niż w poprzedniej pięcioletce, to jednak potrzeby rosły w tym okresie szybciej, niż ilość budowanych mieszkań. W najbliższych pięciu latach przybędzie w Krakowie 38 tys. mieszkań czyli o 12 tysięcy więcej, niż w latach 1970—1975. Oznacza to wzrost o blisko 40 procent. Godzi się przy tym zaznaczyć, że powierzchnia przeciętnego mieszkania ulegnie dalszemu zwiększeniu. Dla porównania podajemy, że średnia jego wielkość w latach 1966—1970 wynosiła 40 metrów kwadratowych, w obecnym pięcioletniu zwiększyła się do 46 metrów, a w nadchodzących 5 latach wzrośnie do 50 metrów kwadratowych. Będą to początkowo normy przejściowe, które pod koniec przyszłej pięcioletki mają ulec korekcie w górę — do 52,5 metrów kwadratowych. Skala zmian podobnie przedstawia się w województwie tarnowskim i nowosądeckim.

*

We wszystkich trzech województwach zwiększyła się ilość budowanych mieszkań. Przyrost ten mógłby być jednak znacznie większy, gdyby nie to, że program mieszkaniowy realizowany był przy pomocy przestarzałych, pracochłonnych technologii. Najszybsze tempo wznoszenia budynków mieszkalnych — jak wykazuje niebicie praktyka — daje system wielkopłytowy. Jest on najbardziej wydajny i przynosi najlepsze efekty użytkowe mieszkań. Tymczasem w roku 1971 przy pomocy technologii wielkopłytowej zbudowano w Krakowie zaledwie 12 procent mieszkań, w roku ubiegłym obejmowała ona 33 procent, a w mijającym — 1975 roku wielka płyta znajduje zastosowanie w połowie realizowanych mieszkań. Wskaźniki te są niższe w województwach — tarnowskim i nowosądeckim.

Realna szansa na wyjście z tego impasu tkwi w oddanej niedawno do użytku fabryce domów o docelowej zdolności produkcyjnej 12 tysięcy izb rocznie. Fabryka ta jednakże z uwagi na skomplikowany proces rozruchu w tym roku dostarczy na razie cztery tysiące izb, natomiast pełną moc wytwórczą osiągnąć ma w roku 1976. Stosowanie konstrukcji wielkopłytowej obejmuje 80 procent realizowanych zadań w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego.

Wystarczy powiedzieć, że budowa 5-kondygnacyjnego obiektu przy użyciu prefabrykatów z fabryki domów trwa 3 miesiące z pracami wykończeniowymi, a sam montaż — jeden miesiąc.

GŁOS W DYSKUSJI O JAKOŚCI ŻYCIA

KIEDY MIESZKANIOWE PRZESILENIE?

Owa zasadnicza zmiana na polu technologii daje gwarancję urzeczywistnienia, wspomnianego 40-procentowego przyrostu oddawanych mieszkań w nadchodzącym pięcioletniu. Równocześnie jednak myśleć trzeba o zbudowaniu w Krakowie drugiej fabryki domów, choć mniejszej nieco od obecnego „Fadomu”. Musi być poza tym więcej uzbrojonych płyt gipsowych, lekkich konstrukcji stalowych, nowoczesnych, wysoko wydajnych urządzeń do formowania betonu, w tym głównie — deskowań.

W Tarnowie dotychczasowa wytwórnia wielkopłytowa o rocznej zdolności produkcyjnej 2400 izb rozbudowywana jest zespołowym wysiłkiem miejscowych zakładów przerabianych o drugą nitkę wytwórczą, dzięki czemu w roku przyszłym podwoi swoją produkcję. Natomiast bardziej złożona jest sytuacja w województwie nowosądeckim. Technologia wielkiej płyty ma tam ograniczony zasięg z uwagi na górzyste ukształtowanie terenu. Dlatego z wyjątkiem m. in.

Nowego Sącza, zastosowana zostanie technologia monolityczna przy wykorzystaniu nowoczesnej tzw. metody tunelowej. Polega ona na formowaniu konstrukcji przez wylanie betonu do metalowych form. Pierwsze domy według tej technologii staną na osiedlu „Poloniny” w Szczawnicy.

Wracając do najbardziej powszechnej i wypróbowanej technologii budowy mieszkań systemem wielkopłytowym, potwierdza się, że wszędzie tam, gdzie znajduje ona zastosowanie — przynosi znakomite rezultaty właśnie pod względem szybkości wznoszenia domów. Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego w Krakowie, realizujący 60 procent izb w mieście, ma na polu wydajności sukcesy na miarę krajową.

GŁOS W DYSKUSJI O JAKOŚCI ŻYCIA

KIEDY MIESZKANIOWE PRZESILENIE?

Otóż kombinat ten w porównaniu do średnich cykliów krajowych buduje o 40 procent krócej. Wpływa na to duży postęp w zakresie prac wykończeniowych, jak np. wprowadzenie w 90 procentach beztylnych ścian zewnętrznych. Obecnie wprowadza się prefabrykowane piwnice, składające się z gotowych segmentów. Ponadto — w miejsce tradycyjnych tynek wewnętrznych stosowane będą tzw. szpachle, które podwoją dotychczasową wydajność przy robotach tynkarskich. W pracach posadzkowych, dotychczasowy system ich wykonawstwa na mokro — zastąpi układanie płytek PCW.

Nie mniejszym problemem, obok wydajności staje się już dzisiaj standard budowanych mieszkań — ich jakość. Idzie oczywiście o znacznie wyższy niż dotąd poziom wykończeniowy, lepszą estetykę, na co może mieć także wpływ wysokość jakichś materiałów wykończeniowych i sprzęt do wyposażenia kuchni i łazienek. Równie duże znaczenie mieć bę-

dzie jakość rozwiązań projektowych mieszkań, ich rozkład i szeroko pojęte funkcje użytkowe.

*

Skoro przedstawiliśmy sprawę techniki budowania, wydajności, jakości — warunkujących zwiększenie ilości przekazywanych izb, zatrzymajmy się nad najważniejszą dla oczekujących na mieszkania sprawą: kiedy czas oczekiwania ulegnie skróceniu.

Liczba członków i kandydatów w Krakowie figurujących na listach, według informacji uzyskanych w oddziale Centralnego Związku Spółdzielczości Mieszkaniowej — wynosi 50 tysięcy ludzi. Nie ma jednak dokładnej analizy, ilustrującej ile wśród owych 50 tysięcy znajduje się małoletnich, czy też tych, którzy chcą poprawić sobie warunki mieszkaniowe z niezłych — na całkiem dobre i wreszcie ile jest osób, mieszkających rzeczywiście w bardzo trudnych warunkach. Tak czy inaczej maksymalny okres oczekiwania na mieszkanie nie przekracza ośmiu lat. W następnej pięcioletce istnieje szansa skrócenia tego terminu.

Liczba zaległych, nie zrealizowanych tzw. porozumień zawartych z członkami spółdzielni wynosi obecnie cztery tysiące. Opóźnienia te nie wynoszą więcej niż dwa lata. W roku 1975 otrzymali wszyscy przydziały, którzy mieli podpisane porozumienia na rok 1973. Wszystko wskazuje na to, że od roku 1977 uda się realizować porozumienia na bieżąco i odrobić także zaległości. Będzie to więc jeden z pierwszych symptomów przesilenia mieszkaniowego, rozpoczynającego okres, od którego powinien coraz wyraźniej kurczyć się czas oczekiwania na mieszkanie, by w latach 1980—1985 został on poważnie zmniejszony. Nieco wcześniej powinno to nastąpić w województwach: tarnowskim i nowosądeckim, w których obecnie najdłużej czeka się na mieszkanie do siedmiu lat.

Rozważenia wymaga sprawa polityki przydziału mieszkań. Obowiązujące dawniej zasady kolejności przydziału mieszkań spółdzielczych, ustalane przez samorząd spółdzielni mieszkaniowych, zastąpione zostały zasadą pierwszeństwa wniosków zakładów pracy. W wyniku tego, wielu spółdzielców, dawniej znajdujących się na korzystnych miejscach w terminarzu przydziału mieszkania ustępować musi miejsca ludziom, którzy mając krótszy staż spółdzielczy uzyskują przydziały wcześniej. Powoduje to wiele sporów i często rozżalenie. Stąd propozycje spółdzielczości zmniejszenia ilości mieszkań dla zakładów pracy i przydzielania ich przede wszystkim ludziom szczególnie niezbędnym dla danego zakładu. Natomiast wszelkie sprawy związane z poprawą warunków mieszkaniowych powinny być realizowane w normalnym trybie oczekiwania na tę poprawę — w spółdzielniach. Zdarza się bowiem, że zakłady wykorzystują swą pulę na polepszenie niezłych warunków mieszkaniowych pracownika. Jest to istotnie sprawa do przemyslenia.

ANDRZEJ KADZIOLKA
TADEUSZ STEC



Wiedziała, że to się kiedyś skończy. Bo to musiało się wcześniej czy później skończyć właśnie tak, jak się skończyło. Gwałtownie i ostatecznie. A przecież ani przez chwilę nie wahała się podejmując tę jedną krótką, ale tak ważną decyzję. Ważną na całe życie. I tak naprawdę ona sama nie wie, skąd wzięła tyle siły by przeciwstawić się szmernej opinii, by nic sobie nie robić z ludzkich języków. Zaczęło się jak w złym melodramacie. Stereotypowo. Młoda dziewczyna, przeciętna i o kilkanaście lat starszy mężczyzna, o którym powszechnie mówiono, że przystojny i bardzo atrakcyjny.

Poznali się przypadkowo i z tego przypadkowego spotkania nic jeszcze nie wynikało. Wymienili kilka banalnych zdań jakich wiele wymienienia się z sekretarką pilnującą dostępu do szefa. Potem zadzwoniła do niego raz i drugi przekazując jakieś służbowe polecenia. Był wtedy jeszcze dla niej zwykłym interesantem, którego należy obsługiwać grzecznie i sztywno.

Tego popołudnia siedziała w kawiarni nie bardzo wiedząc co zrobić z wolnym czasem. Sześciła z filiżanki kawę licząc, że spotka tutaj jakichś znajomych. Pustawy lokal, nagrzany czerwcowym słońcem, leniwie kręcące się po kafejce kelnerki. Czekanie na urlop.

Wszedł odświeżony, w letniej koszuli, jak zawsze pewny siebie. Nie od razu ją zauważył. Potem przysiadł się do stołka. Ujmujący, potrafiący swoją elokwencją oczarować każdą dziewczynę.

Zaczeli się spotykać. Skarżył się, że życie spłatało mu figla. Ożenił się z dziewczyną, która po ślubie okazała się kimś

zupełnie innym niż mu się to początkowo wydawało. Dusi go atmosfera domu, rodziny. Teraz odżył. Nie tylko dlatego, że żona wyjechała z dzieckiem na dwumiesięczną wakację, ale przede wszystkim z tego względu, iż poznał ją, Danutę.

Tak, myśli o rozwodzie. Ale to nie takie proste. W końcu jest już ojcem i ten fakt musi brać przede wszystkim pod uwagę. Dlatego nie może jej powiedzieć, że ożenił się z nią za pół roku, czy za rok. Oczywiście powinni planować jakąś wspólną przyszłość, ale trzeba to robić roztropnie. Z sensem. Najważniejsze teraz jest to, że jest im razem tak dobrze. Ze się rozumieją. Ze się kochają.

Wierzyła w każde jego słowo. Zafascynowana osobowością partnera przeżywała tę swoją pierwszą, wielką miłość jak kilkunastoletni podłotek. Bezkrętycznie. Z oddaniem. Do końca. Oczywiście, płacił za nią. Ale przecież nie chciała tych wszystkich wystawnych kolacji, tych samochodowych eskapad na soboty i niedziele. To były jego pomysły. To on się chciał bawić. Jej wystarczała sama miłość. Jego obecność przy niej, jego troskiliwość. O nic nigdy nie prosiła, nie przyjęła nawet prezentu jaki kiedyś jej kupił.

DUŻA MIŁOŚĆ MAŁEJ DZIEWCZYNY

Czuła, że coś zaczyna się między nimi psuć. Nie minęły przecież jeszcze dwa miesiące, a on nagle zaczął się dąsać, miał dla niej coraz mniej czasu. Próbowала ratować ich związek, w końcu zrozumiała, że to nie ma żadnego sensu. Chciała dowiedzieć się tylko jednego: dlaczego stało się tak jak się stało?

Zaspokoili jej ciekawość. Brutalnie. Nie zapomniał nigdy tamtej rozmowy. W jego mieszkaniu. Dla niego wszystko było naturalne i konsekwentnie logiczne. Nazajutrz wraca żona. Ten powrót przesądza wszystko. Nie mogą się więcej spotykać. Muszą zapomnieć o sobie. O, wakacyjna przygoda, która się kończy gdy mija lato.

Wybiegła z tego mieszkania, którego już każdy kąt znała, z pełnymi łez oczyma. Bo nagle zaważyło się coś, co wydawało się wielkie i trwałe. Coś, o czym tak niedawno oboje mówili z entuzjazmem. Nawet w tę przerywaną noc gdy myśli biegały bezładnie, ciągle nie mogła uwierzyć, że to właśnie on potraktował ją jak dziewczynę, która spotyka się wieczorem, a żegna ostatecznie o świcie.

Chciała wierzyć, że jej przypuszczenia są bezzasadne. Że się najzwyczajnie w świecie pomyliła. Ale poszła w końcu przeciw do tego prywatnego gabinetu, by usłyszeć prawdę. Krótka jak strzał diagnoza. Cięża.

Drżącą ręką wykręcała numer jego telefonu. Prosiła o spotkanie. Nie chciał o takim słyszeć. Twierdził, że wszystko sobie wyjaśnią i nie ma sensu wracać do czegoś, co już nie istnieje. Dopiero jej kategoryczne stwierdzenie, że tylko od niej zależy czy będą jeszcze musieli się znać, trochę zbiło go z tropu. Wyznaczył dzień i godzinę rozmowy.

Śmiał się. Po prostu się śmiał. Jest w ciąży, no to pięknie. Każdej dziewczynie to może się przytrafić. Tylko cały szkopolęga na tym, iż on nie ma żadnej gwarancji, że dziecko jest właśnie jego. Owszem, wyplali że sobą, ale ona mogła utrzymywać także znajomości i z innymi mężczyznami.

Panna, która po kilku dniach spacerów idzie do łóżka z jakimś tam partnerem nie traktuje spraw seksualnych zbyt serio. Nie może zasługiwać więc na zaufanie. Ale doskonale ją rozumie. Gdyby był na jej miejscu i zdarzyłoby mu się wpaść w taką kabałę, też szukałby kogoś w miarę bogatego, życiowo ustawionego. Takiego co to by mógł skutecznie pomóc, sensownie poradzić. Nie ma więc do niej specjalnych pretensji, że próbuje go zrobić w tę nie bardzo piękną imprezę.

Tak, tak, może go zaskarżyć do sądu. Bo on, daje na to słowo, dziecka nigdy nie uzna za swoje. Nawet gdyby w sądzie orzekł, że jest tatusem. Będzie płacił alimenty ale nie więcej. Nie chce mieć z tym dzieckiem nic wspólnego. W końcu stać go na tych kilkaset złotych miesięcznie przekazywanych do cudzej kieszeni. Po co się jednak droczyć i straszyc sądami? Jest młoda, życie przed nią i nie warto paskudzić sobie przyszłości takimi obowiązkami. Niech pozna jego dobre serce i weźmie pod uwagę dobrą radę. Jedną wizytę u ginekologa i po całym kłopotcie. Sfinansuje całe przedświadczenie. Dwa tysiące chyba wystarczy...

Wyjął dwa banknoty i położył na stoliku. Dwa prostokąty

z wizerunkiem Kopernika, które uwolnił miały ich właściciela od tamtych dwóch miesięcy, od tej nachalnej dziewczyny, od wszystkich kłopotów. Nie przewidział tylko jednego. Że ta mała dziewczyna rzuci mu w twarz pieniądze i wyrzuci go bezceremonialnie za drzwi.

Typowe, małe mieszkanie starej, przedwojennej czynszowej kamienicy. Duża kuchnia, piec z popękanyimi metalowymi płytami i jeszcze większy pokój, którego główną ozdobą są święte obrazy wiszące nad staromodnymi łóżkami. Pod jedną ze ścian dziecięce łóżeczko. I 8-miesięczny chłopak próbujący trudnej sztuki samodzielnego zdobywania świata na nieporadnych jeszcze nóżkach. To mieszkanie dzielone z matką jest jedynym azylem Danuty chroniącym przed ludzką ciekawością, ludzką złośliwością i zawiścią.

Nie jest jej łatwo. Danuta wie, że cała wina polega na tym, że zdobyła się na złamanie niepisanego prawa. Że zdobyła się na odwagę urodzenia dziecka, którego ojcem jest żonaty mężczyzna. Że publicznie przyznała się do tamtego związku. A tak przecież nie robi porządna dziewczyna. Tamtą wakacyjną przygodę w końcu by zapomniano. Było, minęło i nie ma. Jest jednak dziecko. To ciągle przypominające publicznego prawie flirtu. A w ogóle to ta Danuta nie ma chyba dobrze w głowie. Gdzie znajduje głupiego, który teraz by się z nią ożenił? Na zawsze zostanie już panną z dzieckiem.

Wróciła po urlopie macierzyńskim za to swoje biurko sekretarki. W kilka dni potem szef odbył z nią taką przyjazną i szczerą rozmowę. Musi go dobrze rozumieć. Nic nie ma przeciwko niej. Nic mu także do tego z kim sekretarka śpi. Ale przecież to ich miasteczko jest takie małe, że wszyscy się znają i wszystko o sobie wiedzą. Już zaczynają się plotki, że i on, szef, korzysta z nie bardzo służbowych usług Danuty. Jest w końcu człowiekiem poważnym, na odpowiedzialnym stanowisku i musi się liczyć z opinią

ogółu. Dlatego nie widzi możliwości dalszej jej pracy w pokoju przylegającym do jego gabinetu. Oczywiście nie ma mowy o żadnym zwolnieniu. Po prostu chodzi o polubowne załatwienie sprawy. O przeniesienie Danuty na inne stanowisko. Nawet z szansą podwyżki o 200 może 300 złotych.

Na propozycję zareagowała po swojemu. Ambitnie. Położyła na biurku szefa podanie o natychmiastowe zwolnienie z przedsiębiorstwa. On zaś popatrzył chwilę na tych kilka zdań, aby potem z widoczną ulgą szybko złożył na kartce swój podpis.

Tylko tutaj, w tych dwóch pokojach okazano jej zrozumienie. Działalność oddziału Ligi Kobiet energicznie zabrały się do sprawy. Wykonano nawet telefon do Komitetu Miejskiego Partii. Sekretarzowi nie wypadło zlekceważyć kobiecej interwencji. Danutę natychmiast przyjęto do pracy w centrali międzymiejstowej.

Dzień podobny do dnia. Praca, dziecko, dom, Danucie pomaga matka. Tak dzieła się zawodowymi obowiązkami, za którąś z nich zawsze jest przy małym Bogdanie. Najważniejsze, że chłopak rośnie zdrowo. Swoim uśmiechem wynagradza mamie wszystkie trudy i wszystkie wyrzeczenia.

Danuta nie wniosła do sądu pozwu o ustalenie ojcostwa. Nie otrzymuje także alimentów. Chociaż kilkaset złotych przydałoby się w skromnym mieszkaniu budżecie Danuty, nie pieniądze są najważniejsze. Najbardziej boli to, że o ani razu nie przyszło do tego mieszkania by zobaczyć przecież swojego syna.

Inżyniera Tadeusza W. nie zastałem w domu. Przyjęła mnie za to jego żona. Gdy wytuszczyłem w końcu cel swojej wizyty gospodyni napadła na mnie z zacietrzewieniem godnym lepszej sprawy.

— Patrzcie, obrońca się znalazł. I kogo chce pan bronić? Tej pospolitej dziwki? Omotała żonatego mężczyznę bo myślała, że szybko się z nią ożeni. Miała ta smarkuła chrapkę na męża na stanowisku i z pieniędzmi. One młode są wszystkie takie. Do ena wyrachowane. Ale Tadeusz na szczęście się opamiętał i przejrzał. Teraz żałuje tamtej znajomości. A dziecko to nie jest jego. Za to może dać swoją głowę. Co pan myśli, że gdyby tamta była pewna swojego to dałaby spokój Tadeuszowi? O nie, na pewno nie. Po sadach by się włożyła, cykałaby pieniądze ile by się tylko dało. Ale się boi bo nie wie w kim jest się dzielątko przytrafiło. Jak się puszcza na lewo i prawo to takie są skutki. Ja nie pozwolę tej smyślki oczerniać mojego męża. To bardzo porządny człowiek. Jesteśmy zgodnym małżeństwem i nikt nam nic nie może zarzucić.

Argumenty pani inżynierowej W. są jasne i zdecydowane. Jak z nimi polemizować? Jak też dyskutować z twierdzeniami niektórych mieszkańców miasteczka utrzymujących, że Danuta nie ma się czym chwalić i domagać pomocy skoro zdobyła się na rzecz tak zwykłą jak urodzenie dziecka. Właśnie, ona tylko urodziła dziecko...

JANUSZ HAÑDEREK

„Uciekla mi przepióreczka w proso, a ja za nią nieboraczek bosoli...” — tak nuciłem sobie zawsze, kiedy maszerując do wiejskiej szkółki „wąską ścieżyną co wiję się wstęgą, między polkami jezmienną i żyta” — że zacytuje Marię Kopnicką — natrafiałem na obecność przepiórek, sygnalizowaną donośnym nawoływaniem samców. Było to prawie 30 lat temu. Przepiórka podówczas była ptakiem wciąż jeszcze pospolitym wśród naszych pól. Obecnie należy ona do gatunku niemal doszczętnie w Polsce wyniszczonego, a mimo to nie objętego ścisłą ochroną. Któż by się bowiem martwił o niepozorną ptasią? Ba, nasi myśliwi mogą przepiórkę dopadnąć z fuzjami nawet w okresie lęgów.

Hekatomby łowów, nadmierna chemizacja pól i flinty myśliwych powodują, że przepiórka europejska musi wyginąć jeszcze za czasów naszego pokolenia.

Przepiórka europejska

Przepiórka europejska, zwana też: właściwa, pospolita, zwyczajna, na swoje nieszczęście jest jedynym naszym ptakiem kurowatym, który odbywa regularne wędrowki. Odlatuje pod koniec września na przezimowanie do północnej Afryki, a wraca w kwietniu. W czasie przelotów, jak się rzekło, masowo ginie. W sytuacji więc dla przepiórki szczególnie niekorzystnej, tym bardziej czas najwyższy wszcząć w jej obronę alarm, postulując albo jej całkowitą w Polsce ochronę, albo przynajmniej ochronę w okresie godowym, zatem od maja do końca lipca. Wskazaniem także byłoby podjąć badania nad krzyżowaniem przepiórki europejskiej z japońską, co pozwoliłoby wytworzyć łowną przepiórkę, atrakcyjną dla myśliwych, a przy tym wzbogacającą zubożoną o tego ptaka naszą awifaunę. Zresztą z taką inicjatywą wystąpił swego czasu nasz naukowiec, co zostało prawem wiadnych, lecz nie zawsze kompetentnych „sfer łowczych”, całkowicie zbankotowane.

Jak na razie nie ma się kto jednak zająć „przepiórczą sprawą”. A szkoda, bo chociaż przepiórka nie jest ptakiem okazałym, przecież wiele pożytecznym (zjada nasion chwasztów i duże ilości owadów) dla rolnictwa, a atrakcyjnym dla myśliwych ze względu na nadzwyczaj smaczną i delikatną mięso.

Przepiórka kształtem i ubarwieniem przypomina kuropatwę, tyle że jest od niej o blisko 1/3 mniejsza; nie przekracza wagi 140 g. Jej środowiskiem naturalnym są pola obsiane różnorodną roślinnością, wśród której z łatwością ukrywa się,



samicił stanie przeciwnik, wywołując się zacieklą walką. Po 17 dniach wykluwa się kilkanaście piskląt, które ledwie wyschną, opuszczają gniazdo, rozpoczynając samodzielne życie. Po dwu tygodniach już dobrze latają. Wnet też samodzielną wyruszają na wędrowkę ku Afryce.

Przepiórka japońska

Legenda o nadzwyczajnych właściwościach leczniczych przepiórczych jaj sięga w czasy egipskich faraonów. Ile w niej prawdy nie potrafia jeszcze naukowcy ustalić, niemniej ich badania wskazują, że przepiórcze jajka pomagają w leczeniu astmy, anemii, w chorobach naczyniowych i wrzodowych. A zatem jest coś na

nasze zwierzęta. Niechaj sprawdza każdy na sobie, jako że za sprawą pewnego polskiego marynarza ten rarytas jest dostępny w naszych delikatessach.

Otóż ów marynarz przewiózł na statku przepiórkę bezpośrednio ze słynnej japońskiej firmy Oosaka-Hyogo, która trzyma ciągle 100 tys. stad podstawowego niosek. Był to rok 1966. Nie minęło mało wiele, a co bardziej przedsiębiorczy i z gotówką ludzie rzucili się na ten biznes, zakładając duże jak na polskie warunki farmy. I mnożyłyby przepiórki hodowcom w wielkim tempie złotych, gdyby się wnet nie okazało, że chłoni

Nasze zwierzęta XIII

NIE UCIEKNIENIE PRZEPIÓRECZKA W PROSO

ność rynku jest w tym zakresie ograniczona. I jak nagle hodowlany boom przepiórek nastąpił, tak i nagle ustąpił, co pozwala już bez emocji przyrzeczyć się temu niezmiernie nośnemu kurakowi, którego kilka europejskich krajów (m. in. ZSRR i Jugosławia) uznają za szósty gatunek drobiu domowego.

O dziejach azjatyckiej przepiórki, jej walorach hodowlanych i przydatności dla nauki, opowiedział mi pani doc. dr Aleksandra Knothe z Akademii Rolniczej w Krakowie. Posłuchajmy:

— Pierwszym, który sprowadził przepiórkę azjatycką do Polski (1963 r.), był prof. J. Szumian, a po nim prof. A. Mazanowski (1964 r.). W 1966 r. prof. Bohdana Domańska z Lublina i ja

opracowaliśmy. Było wyjście: rozwijać stada niosek zimą, gdy brak jest świeżych jaj kurzych, redukować do podstawowych stadek reprodukcyjnych latem. Ale w prawie tym nie orientowali się ci, którzy jak najszybciej chcieli ubić przepiórczy interes. Obecnie nie słyszy się już u nas o dużych fermach poza pojedynczymi. Przeważały hodowcy utrzymujący stadka do kilkuset sztuk. I oni do dziś są dostawcami przepiórczych jaj, w ilościach zaspokajających potrzeby naszych konsumentów. Tylko naszych, jako, że nie eksportujemy ani przepiórczych jaj, ani tuszek, jak to np. czyni Jugosławia.

Wszystkie podane przeze mnie dane i cały zasób wiedzy o chowie przepiórek — znajduje zainteresowany przedmiotem czytelnik w książce

Minęły 34 miesiące od podjęcia przez Radę Ministrów uchwały w sprawie rozwoju Zakopanego — uchwały, której intencją i celem było zlikwidowanie zaniedbań i nieprawidłowości, jakie narosły tu przez lata.

Przez ile lat? Już w roku 1902 Stanisław Witkiewicz opublikował w „Przeglądzie Zakopiańskim” cykl artykułów zatytułowanych „Bagny”, za które ówczesne władze gminy Zakopane na czemś dały go do sądu. Sad uniewinnił Witkiewicza, „W dziewięć górskim powietrzu, na czystej ziemi, w krainie, gdzie się woda zaczyna (...) zaczyna się wytwarzać wielkie skupienie ludzkie, organizować miasto, wielkie ognisko życia, więc i chorób, jeżeli przezorność i wiedza ludzka temu nie zapobiegają”. Nie zapobiegają. W wyniku umasowienia turystyki, rozwoju motoryzacji, narastały nowe problemy. Prywatna inicjatywa wyparta z innych dziedzin życia tu szukała możliwości pomnażania pieniędzy bez pracy.

Z początkiem lat 70-tych, w związku z wykrytymi we władzach miejskich nadużyciami, nad Zakopanem przeszedł „balny” demaskatorskich reportaży i artykułów. Na początku roku 1972 specjalna komisja KC Partii, analizowała wszechstronnie sytuację w Zakopanem. Z końcem tegoż roku zapadła wspomniana już uchwała Rady Ministrów. „Skończyły się żarty — zaczęły się schody” — mówią niektórzy działacze zakopiańscy. W końcu historia oceni władzę nie za dobre chęci, lecz za to, co konkretnie zrobiła.

We władzach i instytucjach zakopiańskich zmieniła się mniej więcej połowa ludzi. Przyszedł ludźle lepiej przygotowany i pełni dobrych chęci. Jak się ktoś chce uczyć na błędach swoich poprzedników, to trudno o lepszą uczelnię. Dziś Zakopane nie jest już tak wzdychanym tematem dla dziennikarza. Nie widać gór, nie słychać szumu potoków za tą masą liczb, kłopotów, przerobów, limitów, która cie ogranicza, gdy szukasz odpowiedzi na pytanie: co zrobiono i co się robi.

Kawa za kawą, papieros za papierosem. Naczelnik miasta Stanisław Żygadło mówi, że ma trochę czasu i możemy porozmawiać spokojnie. Ale telefon dzwoni bez przerwy. Bez przerwy ktoś wchodzi ze sprawą, która musi być natychmiast załatwiona. W trakcie rozmowy naczelnik przeciera dłonią oczy jak człowiek, który chce zetrzeć z twarzy ogromne zmęczenie.

Ale do rzeczy. Najłatwiej wyliczyć to co wymierne i policzalne. Na inwestycje niezbędne dla uporządkowania i rozwoju Zakopanego wydano w sumie w latach 1971—75 1 miliard 483 tysiące złotych. Jeżeli przypomnieć, że pierwotnie zamierzano na inwestycje w Zakopanem wydać w 5-letnie tylko 341 milionów złotych, widać wyraźnie, że zamiar partii

i rządu, aby uporządkować sprawy w zimowej stolicy Polski wsparty został znacznymi środkami pieniężnymi. Na co poszły te pieniądze?

Trzy nowe hotele to obiekty najlepiej widoczne w krajobrazie miasta. Zapewniają one 1000 miejsc noclegowych. Hotele widać. Nie widać milionów zakopanych w ziemi — które poszły na kanalizację, przebudowę ulic, chodników, parkingów, na rozpoczęcie dopiero drogi „Junaków” i przez Olczę, na oczyszczenie ścieków i regulację potoków.

W sumie realizowanych jest obecnie w Zakopanem 16 inwestycji.

Prawie wszystkie inwestycje przewidziane przez uchwałę

wykonania tego wszystkiego, co w Zakopanem ma być zrobione.

A poza wszystkim innym, trzeba tu wybudować mieszkania dla ok. 2 tysięcy rodzin — dla ludzi, bez których Zakopane funkcjonować nie może, a których nie stać na budowę własnego domu. W tej dziedzinie jest źle. Jak wynika z materiałów na przeddziałową konferencję partijną, nie zostanie wybudowanych 175 planowanych na tę 5-letkę mieszkań. Każdy może zapytać: czy trzeba rozpoczynać budowę krytej pływalni COS, skoro nie zdołało się zbudować mieszkań?

Jak wybudować to, co potrzebne, a przede wszystkim to, co się już zaczęło lub zleciło biurom projektowym? Oto pro-

ZAKOPANE PO „HALNYM”

Rady Ministrów na tę 5-letkę weszły — jak się to mówi — w fazę wykonawczą. Dobrze to, czy źle? Bo skoro tyle prac zaczęło, jaka jest szansa, że się je szybko skończy? Doświadczenia nakazują raczej budować mniej, a szybciej i dobrze.

Władze zakopiańskie włożyły ogromny wysiłek w stworzenie wielkiego, jak na to miasto, frontu inwestycyjnego. Trzeba pamiętać, że dopiero w listopadzie ubiegłego roku zatwierdzony został szczegółowy plan zagospodarowania przestrzennego miasta, który wskazywał, gdzie i co będzie budowane. Zlecenia na projekty lokowano w 20 biurach projektowych w całym kraju, żeby mieć podstawy do rozpoczęcia budów.

Kłopoty już są. Nie byłoby kłopotów, gdyby wszystkie resorty zrobiły to, do czego zobowiązywała je uchwała Rady Ministrów — mówią przedstawiciele władz zakopiańskich. Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego „Podhale”, które jest największym potentatem budowlanym na tym terenie, miało znacznie zwiększyć swoje możliwości przerobowe, wybudować zaplecze. Na razie jego możliwości nie wzrosły i nie gwarantują

blemy związane z nową szansą Zakopanego. Problemy te spędzają sen z oczu władzom zakopiańskim, a od 1 czerwca także wojewódzkim władzom w Nowym Sączu.

Przewodnicząc Wojewódzkiej Komisji Planowania w Nowym Sączu Władysław Faber mówi, że gdy ostatnio rozmawiał w swojej centrali na temat przyszłej 5-letki w województwie nowosądeckim, to najwięcej czasu poświęcono problemom Zakopanego.

Inwestycje w Zakopanem realizowane są przy życzliwym zainteresowaniu całego miejscowego społeczeństwa — górali i cęprów. Przecież nawet ci, którzy od lat ciągnęli „dudki” z letników, a na rozwoju miasta nie leżyli, zainteresowani są w tym, aby to miasto miało lepsze drogi, ulice, kanalizację, obiekty sportowe. Konkurencja uspołecznionej bazy hotelowej na razie się nie boja. Co znaczy 1000 miejsc w nowych hotelach przy 56 tysiącach w kwaterek prywatnych, gdy rocznie odwiedza obecnie Zakopane 4,5 miliona turystów i letników.

Znacznie mniej popularne są wśród mieszkańców Zakopanego żyjących z letników decyzje władz zmierzające do zahamowania bogacenia się drogą, wyżysku tych, którzy tu przyjeżdżają wypoczywać.

Działania władz zakopiańskich w tej sprawie nie odbiegają właściwie od tego, co jest powszechnie akceptowane i praktykowane w takiej na przykład Szwecji. Zarabiał — ale część zarobku oddawał na cele publiczne. A poza tym nie oszukiwał władz.

Władza w Zakopanem musiała udowodnić, że będzie z żelazną konsekwencją egzekwować decyzje w tej sprawie. Rozębranie rozpoczętych bez zezwolenia 6 budynków prywatnych, ucięło samowole budowlane.

Wynajmowanie kwaterek prywatnych odbywa się za pośrednictwem Przedsiębiorstwa Turystycznego „Tatry”, ale ponieważ wielu właścicieli prywatnych domów nie podporządkowało się tej zasadzie, wydano przed tegorocznym sezonem zarządzenie, że wszyscy, którzy wynajmują pokoje w celach zarobkowych lub wydają prywatne obłady mają opłacać podatek obrotowy i dochodowy. Przeprowadzone zostały także nowe pomiary budynków, aby ustalić, które z nich są rzeczywiście budynkami mieszkalnymi, a które pensjonatami zarobkowymi.

Nikt nie może zakwestionować słuszności takiego postępowania. Problem polega na wyegzekwowaniu tych postanowień. Jak mówi sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR tow. Andrzej Szymkiewicz — istnieją już w Zakopanem takie możliwości.

Z podatków, z opłat klimatycznych tworzony jest Tatrzański Fundusz Rozwoju, który władze lokalne mogą przeznaczyć na każdy cel społeczny. Fundusz ten wynosi dopiero około 20 milionów. Co to jest w porównaniu z kwotami, które w tej tylko 5-letce poszły na cele publiczne w Zakopanem. Fundusz ten byłby większy, gdyby takie przedsiębiorstwa jak np. „Gromada” wpłacały do miejskiej kasy część swoich zysków. Przedsiębiorstwo to miało w ogóle zaprzestać działalności na terenie Zakopanego. Nie zaprzestało i nie płaci.

Problemy, problemy. Nie ma co zadrzeć tym ludziom posad w najatrakcyjniejszej podobno turystycznie miejscowości w Polsce.

A o co właściwie w końcu idzie? — O 27-tysięczne miasto, które upodobał sobie ludźle najlepiej zarabiający, a zbyt mało pomysłów, aby inaczej wydać pieniądze niż w „Watrze” czy u „Jedrusia”?

Ten kto tak myśli — nie rozumie dzisiejszych problemów Zakopanego — mówią towarzysze w Komitecie Miejskim Partii. Coraz więcej ludzi uczciwie pracy chodzi w Tatry latem i jędzi tu zimą na nartach. Dla tych milionów z plecakami jest dziś Zakopane i dlatego sprawa Zakopanego jest sprawą całego kraju.

ANDRZEJ MAGDÓN



społeczeństwa, stroniąc od napięć i konfliktów, jakie towarzyszą nieuchronnie jego rozwojowi, zaczęła się stawać instytucją anachroniczną, gdyż jej działalność w coraz większym stopniu różniła się z rzeczywistością.

Szkola — dowodzi autor — straciła dziś monopol na przekazywanie wiedzy. We współczesnych społeczeństwach rozwinęły się nie tylko zinstytucjonalizowane formy edukacji pozaszkolnej, konkurujące mniej lub bardziej skutecznie z tradycyjną szkołą. Główne „zagrożenie” dla szkoły, powodujące obniżenie jej autorytetu i prestiżu, przyniosł dopiero rozwój środków masowego przekazu. Wysoko nakładowe magazyny ilustrowane, film, radio, a nade wszystko telewizja wyraźnie zdystansowały szkołę w walce o „rząd dusz”. To dzięki nim głównie młodzież uzyskała niezwykle łatwy dostęp do nowych źródeł informacji, przy czym okazało się, że pomiędzy wiedzą szkolną, limitowaną programami nauczania, a wiedzą zdobywaną na własną rękę mogą zachodzić daleko idące rozbieżności. W krajach, gdzie istnieją różne ośrodki dyspozycji politycznej (np. demokracja burżuazyjna

mimo że zachodzą na różnych poziomach życia społecznego, pozostają ze sobą w bardzo istotnych związkach. Stąd w rozważaniach prof. Szczepańskiego tak istotne miejsce zajmuje

skoordynowany system oświaty.

Na czym on miałby polegać? W każdym bądź razie nie na tym, aby podporządkować szkole całość procesu kształcenia i wychowania w społeczeństwie, jak to opacznie rozumieli niektórzy krytycy Raportu. Chodzi wyłącznie o to — twierdzi jeden z jego głównych współautorów — aby z działalnością dydaktyczno-wychowawczą szkoły były zharmonizowane wszystkie pozostałe formy edukacji i wychowania młodzieży, aby szkoła mogła odwoływać się w różnych sytuacjach do wiedzy zdobytej przez uczniów poza szkołą i nieśkołnymi metodami. Wynika z tego również, że szkoła nie powinna konkurować z innymi przekazywaczami wiedzy (zwłaszcza drogą przekazową), lecz przygotować ucznia do samodzielnego i krytycznego korzystania z różnego rodzaju informacji, lawinowo atakujących dzisiejsze społeczeństwo.

pańskiego — niejeden stereotyp musi pierwsi zostać wyrugowany z naszego myślenia, aby faktycznie a nie werbalnie przeprowadzić reformę systemu oświatowego.

Jak ostatecznie rysuje się w rozważaniach Szczepańskiego miejsce szkoły w owym skoordynowanym systemie oświaty? Przede wszystkim ma to być „szkoła otwarta”, „środowiskowa”, współdziałająca z wszystkimi instytucjami, które mają istotny wpływ na młodzież. Otwarcie się szkoły ma polegać na spożytkowaniu w jej działalności w znacznie większym stopniu, aniżeli ma to miejsce obecnie, wiedzy, wzorów zachowań, postaw, gustów upowszechnianych przez instytucje pozaszkolne, nierzadko „konkurencyjne” (np. mass media) — przy założeniu oczywiście, że skoordynowany system oświaty zapewni jednemu celów w tym zakresie. Szkoła — zdaniem prof. Szczepańskiego — powinna nawiązać kontakt z życiem najszerzej pojętym (np. poprzez wprowadzenie do szkoły nauczycieli pozaszkolnych i na odwrót — przeniesienie części procesu dydaktycznego do instytucji pozaszkolnych, jak zakłady pracy, muzea, urzędy itp.), gdyż tylko wówczas

SPÓŁECZEŃSTWO WYCHOWUJĄCE

Wśród wielu publikacji o tematyce oświatowo-wychowawczej, jakie pojawiły się w ostatnim czasie, na szczególną uwagę zasługuje najnowsza praca prof. Jana Szczepańskiego, zatytułowana „RZECZ O NAUCZYCIELACH W WYCHOWUJĄCYM SPOŁECZEŃSTWIE SOCJALISTYCZNYM” (PIW Warszawa 1975, seria: „Polemiki”).

Szczepańskiego — socjologa interesuje szkoła, ale poleta nie jako autonomiczna instytucja, rządząca się swoimi wewnętrznymi prawami, lecz jako integralna część społeczeństwa, któremu swoje powstanie zawdzięcza, któremu służy i od którego jest zależna.

Wychowuje całe społeczeństwo

— powiada Szczepański. Ale nie ta dość oczywista konstatacja jest najważniejsza w rozumowaniu autora, lecz konsekwencje, które powinny zostać z niej wyciągnięte. Utrwaliło się bowiem przekonanie, że za kształcenie i wychowanie młodych obywateli odpowiedzialna jest przede wszystkim szkoła, albo nawet wyłącznie szkoła. Owo przekonanie bierze się stąd, że szkołę zaczęto traktować jako instytucję, wyspecjalizowaną w kształceniu i wychowaniu, a tym samym nieczym lub niewiele się różniącą od pozostałych wyspecjalizowanych instytucji, funkcjonujących w wysoko rozwiniętych społeczeństwach. Co ciekawe, szkoła przystała niejako na taki układ ograniczając pole swojego działania do własnych murów i tracąc tym samym rzeczywisty wpływ na swych wychowanków. Wiadomo zaś, że osobowość młodego człowieka, jego wiedza i postawy kształtują się nie tylko w murach szkoły. Szkoła, izolując się coraz bardziej od

w wydaniu zachodnim) szkoła kilkakrotnie już została poddana niezwykle trudnej próbie (np. we Francji w okresie wojny algierskiej czy w USA w okresie wojny wietnamskiej). Nastąpił tam mianowicie niebezpieczny rozróż w pomiędzy oficjalną interpretacją określonych faktów społeczno-politycznych, do jakiej szkoła jest zobowiązana z racji swojej służebnej funkcji wobec państwa, a powszechnym odczuciem społeczeństwa, któremu wyraz dawała m. in. prasa opozycyjna. Z tego to m. in. rozróżu wyniknęły zarówno nastroje frustracyjne części młodzieży, jak i zorganizowane formy protestu, jakich widownia były szkoły wyższe (średnie niekiedy również, jak pokazuje bunt francuskich licealistów w 1973 r.) w wielu krajach świata.

W naszych warunkach społeczno-ustrojowych nie ma i nie może być jawnej sprzeczności pomiędzy ideałami wychowania szkolnego, a tymi, jakie propagują na przykład środki masowego przekazu. Ale to wcale nie znaczy, że panuje tutaj całkowita harmonia. Jedną z ważniejszych obserwacji Szczepańskiego dotyczy właśnie braku koordynacji pomiędzy szkołą a tymi środowiskami i instytucjami, których wpływ na młodzież jest bezsporny. „Wychowanie w szkole — dowodzi autor — nie może być efektywne, jeśli przeciwdziałają mu procesy zachodzące w społeczeństwie poza szkołą i po szkole (...) Trzeba tworzyć skoordynowany system wychowania obejmujący całe „wychowujące społeczeństwo”, pod który to proces kładą podstawy rodzina i szkoła”.

Tak więc tradycyjne pojęcia: „szkoła” i „nauczyciel” wyraźnie rozszerzyły dzisiaj swój zakres. W dobie kształcenia permanentnego szkoła staje się każda instytucja ucząca i wychowująca, słowem całe społeczeństwo, gdyż proces przekazywania i zdobywania różnego rodzaju wiedzy zachodzi wszędzie. Traci więc coraz bardziej sens podział na naukę szkolną i pozaszkolną, na nauczycieli „szkolnych” i tych innych, ponieważ procesy edukacyjne i wychowawcze,

Postulaty te wydają się dość oczywiste, ale praktyka dowodzi, jak daleko nam jeszcze do właściwie rozumianej koordynacji. Wystarczy sprawdzić, ile placówek kulturalnych (domy kultury, świetlice, kluby, nie mówiąc już o teatrach, filharmoniach, środkach masowego przekazu itp.), organizacji młodzieżowych, społecznych i sportowych uzgadnia na co dzień programy swojej działalności ze szkołami, aby przekonać się, że skoordynowany system oświaty to dość odległa przyszłość.

Szczepański przypomina, że w „Raporcie o stanie oświaty” wyróżniono kilka możliwych sposobów koordynacji działań oświatowych, a to w płaszczyźnie ideologicznej, instytucjonalno-organizacyjnej, programowej, psychologicznej, kulturalnej i socjologicznej. Nie miejsce tu, aby szczegółowo omawiać każdy z wymienionych sposobów. Na marginesie koordynacji ideologicznej, gdzie rola szkoły i nauczyciela jest dość znikoma, odnotujmy jakże istotną uwagę autora, że „zwykłość ideologii dokonuje się nie tam, gdzie jest ona przedmiotem nauczania, ale tam, gdzie sprawdza się w praktyce”. Koordynacja instytucjonalno-organizacyjna powinna polegać na ścisłym przepływie informacji pomiędzy różnymi instytucjami wychowującymi społeczeństwa, co mogłoby doprowadzić do przewyższenia izolacji, jaka dzisiaj panuje w tym zakresie. Podobnie rzecz się ma z koordynacją programową, która aktualnie, w warunkach pełnego polienizmu dysponowania wiedzą i środkami na nią przeznaczonymi — dowodzi autor — jest utopią. Czy jednak niemożliwe jest doprowadzenie do sytuacji, w której przykładowo takie instytucje, jak biblioteka, klub rolnika, dom kultury, kino, muzeum regionalne ściśle współpracowałyby z gminną szkołą zbiorczą (wzajemny „przepływ” pracowników, udostępnianie bazy, pomocy naukowych itp.)? Oczywiście, przy dzisiejszym podziale kompetencji resortowych przedstawicie do byłoby dość karkołomne, ale — zdaniem Szcze-

jej absolwenci będą mogli poradzić sobie w różnych sytuacjach życiowych.

Takiej szkoły nie da się jednak powołać do życia bez pomocy nauczyciela. To on ma do odegrania decydującą rolę w procesie doskonalenia naszej oświaty. Reforma zakłada nowe funkcje szkoły, więc tym samym i

nowe funkcje nauczyciela

Funkcje te bowiem — jak pokazuje prof. Szczepański — zmieniają się wraz z rozwojem społeczeństwa. Jeśli szkoła ma się włączyć w znacznie szerszym stopniu w całokształt życia społecznego, to trzeba również przygotować nauczycieli do nowych zadań, jakie ich w trakcie reformy oczekują. „Trzeba ich do tego przygotować merytorycznie, metodycznie i psychologicznie — pisze Szczepański — gdyż to przejście od szkoły „szkolnej” do szkoły „życiowej” będzie dla nauczyciela prawdziwą rewolucją w jego zawodzie”. Tak więc rewolucja szkoły musi nieodwołalnie spowodować rewolucję w kształceniu nauczycieli.

Szczepański — na kanwie Raportu — prezentuje nam w swojej ostatniej książce w miarę całościową wizję nowej szkoły, integralnie zespolonej z wychowującym społeczeństwem. Wiza ta nie jest pozbawiona kontrowersji, choćby w kwestii takiej, jak odejście od specjalizacji w kształceniu nauczycieli dla przyszłej szkoły „życiowej”, co może przynieść skrajność odwrotną: pedagogiczne dyletantstwo. A poza wszystko jest to wizja dość odległa. Chodziłoby jednak o to, aby w trakcie realizacji nie rozmyć jej w różnego rodzaju kompromisach, adaptacjach do tzw. potrzeb i możliwości, bowiem — jak doświadczenie uczy — takie zabiegi niejednokrotnie już zniweczyły piękną idee.

EDWARD CHUDZIŃSKI

DZIEŃ SZAKALA powinien skłonić do zmiany stanowiska przynajmniej część spośród tych amatorów kina, którzy tak bronią się przed poznaniem treści (a już szczególnie zakończenia) filmu sensacyjnego, zanim odesiedzą swoje dwie godziny na seansie; zekranizowana tu niezwykle popularna i bardzo niedawno wydana książka Forsytha nieobca jest przecież większości zainteresowanych, a ponadto powszechna świadomość prawdy historycznej nie może pozostawiać wątpliwości, że generał de Gaulle wyjadł cało z relacjonowanego zamachu (który nie miał zresztą miejsca w rzeczywistości; Forsyth stworzył tylko bardzo rzeczną jej iluzję, umieszczając akcję w realiach Francji roku 1963 i opierając się na szczegółach wielu innych terrorystycznych akcji OAS).

Jeżeli więc film Zinnemanna cieszy się powodzeniem tej miary, to nie z racji zagadkę swojej fabuły i zaskakujących woltów finałowej, ale dlatego, że oferuje atrakcję daleko w kinie ważniejszą: precyzyjną informację techniczną o tym, jak toczy się rozgrywka na najwyższym szczeblu pomiędzy mistrzem zbrodni a aparatem bezpieczeństwa państwowego, emocje, napięcia akcji, rozwijające się według klasycznej zasady „kto będzie bardziej przebiegły i szybszy”, wreszcie — wrażenie współczesności w wypadkach, które mogły wstrząsnąć światem. Krótko mówiąc — oferuje smak prawdy.

Jest on ta wartościowa kinowa, która w ostatnim czasie zaczyna odgrywać rolę coraz bardziej dominującą. Iluzję współczesności, których film dostarczał lat temu czterdziści, dotyczyły zgola innego kręgu; tego, którego współczesnym echem jest moda retro i reprezentatywny dla niej WIELKI GATSBY: świata salonowego. Pomijając całą kwestię dogodnego manipulowania zainteresowań ludzkich w społeczeństwie kapitalistycznym — łatwo i tak zrozumieć przyczyny lansowania wzorca „białych telefonów”: o wiele wygodniej i taniej przedstawiała się realizacja kameralnych melodramatów, w których piętnaście scen półminutowych pocałunków przedzielano pięćdziesiąt statycznie sfotografowanych ujęć z wykwinotnych wnętrz.

Obecnie kinu dysponuje już środkami do odтворzenia każdej bodaj sceny i każdej sytuacji; w każdym razie można tak twierdzić od czasu ośmiewających zdjęć przestrzeni międzygwiazdowej w 2001 ODSEJ KOSMICZNEJ, ataku japońskiego na Pearl Harbor, przedstawionej w TORA! TORA! TORA! oraz uciekającej w wizerunku katastroficznej w amerykańskim TRZĘSIENIU ZIEMI. Równocześnie zaś — po części w związku ze zmianą orientacji politycz-

nej przesuwającego się na lewo świata — uległy przeobrażeniu zainteresowania widza: oczywiście, dalej lubi się na przykład westerny i kryminały, ale równie silnym magnesem poczynają być obrazy, których fabuła bądź toczy się na tle istotnych i gwałtownych wypadków politycznych czy społecznych, bądź też bezpośrednio je odzwierciedla (SALVATORE GIULIANO, RĘCE NAD

Jak w zwierciadle

SMAK PRAWDY

MIASTEM, BITWA O ALGER, CHŁODNYM OKIEM, BANDYCI W MEDIOLANIE, TRUSKAWKI I KREW, WYZWOLENIE, DNI ZDRADY. Do tego też nurtu należy bezpośrednio DZIEŃ SZAKALA.

Widząc powszechne zainteresowanie autentycznością — zarówno w dziedzinie piśmiennictwa, jak teatru czy filmu — Forsyth zaproponował w swojej książce zgola nową metodę literacką: intensywny opis pseudofaktu, wyprzeżony zarówno z zaangażowania odautorskiego, jak wszelakiego zdobnictwa stylistycznego, wzbogacony za to szeregiem informacji technicznych. Osiągnięty sukces olbrzymi i z kogoś zupełnie nieznanego stał się człowiekiem sławnym i bogatym: znać to, że metoda jest nadzwyczaj obiecująca i kino (które przecież z natury swojej jest zwierciadłem faktów!) będzie miało z DNIA SZAKALA pociechę. Nie dziwnego więc, że wkrótce przedsięwzięcie ekranizacji; rzecz jednak w tym, kto jej się podjął.

Fred Zinnemann zaczynał jeszcze w przedhistorycznych Niemczech; z nastaniem brunatnych czasów wyjechał do USA i tam już pozostał. Zdeklarował się jako antyfaszysta ekranizacji SIODMEGO KRZYŻA Anny Seghers, w latach późniejszych występował zawsze z pozycji lewicowego demokraty, humanisty i moralisty; nie inaczej było w SAMO POŁUDNIE, którym zdobył sławę światową. Jego bohaterami bywali ludzie, walczący o zachowanie godności pod naciskiem ruinujących ich życie efektów wojny, niesprawiedliwości i klęsk społecznych, lub jednostki wielkiego ducha i czystości etycznej, jak szeryf Kane, jak Thomas More z przedostatniego OTO JEST GŁOWA ZDRADY. A więc dla-

czego DZIEŃ SZAKALA? Czy tylko dlatego, że opisane w nim są sylwetki dwóch ludzi podobnie niezłomnych w osiągnięciu celu, co wspomniany Kane i More? Przecież pierwszy — arcy-mistrz najemnej zbrodni — to anonimowa kreatura, drugiego zaś poznajemy wyłącznie od strony buldogowej zawziętości w pracy policyjnej: ludzi wielkich idei zastąpił ludzkie o (wybaczenie,

drogie czerwoności! temperamentach psów? Chyba, że prawdziwym bohaterem Forsyth i Zinnemann jest Generał, prawie nieobecny w tej fabule, a zdobywający swoją wielkość moralną tym jednym jedynym szlachetnym gestem, który okazał się decydujący dla fiaszka poczynającej OAS; tę paradoksalną koncepcję mógłby wcale mocno potwierdzać fakt, że autor książki został bardzo wysoko uhonorowany przez rząd gaulistowski. Tym niemniej, Zinnemann zanadto schował się w tym filmie za reportażowy tekst oryginału: ci, którzy przewijają się przez ekran, nie zostali przezeń wywołani w trójwymiarowości psychologiczną i wyższe racje człowiecze.

I to jest jeden z powodów, dla których DZIEŃ SZAKALA — obraz solidny i wartościowy — nie świeci pełnią blasku. Są i inne. Omawiający ten film w „Kulturze” Maciej Karpinski widzi je w beznadziejności kina, postawionej przed zadaniem zobrazowania archywowego tekstu; niezupełnie można przyjąć podobny wniosek. Efekt zdawkowości, drewnianego tonu tej relacji filmowej — która dopiero w finale zyskuje wielki oddech i magnetyzm dotykającej rzeczywistości — wynika raczej z beznadziejności Zinnemanna, mistrza już starego (liczy lat 68), nie umiejącego przystosować się do nowoczesnych technik narracyjnych, a na dobitkę, jak zawsze zauważali wnikliwi analiści, pozbawionego własnego ducha stylistycznego. DZIEŃ SZAKALA rozpływa się na poszczególne ułamki wskutek zastosowania sucho, nazbyt rytmicznego i neutralnego montażu scen, który burzy klimat napięcia, zaś trafnej zasady wiernego obrazowania szczegółu konkretnych działań zamachowca i policyjny reżyser nie



wykorzystuje z tej racji, że zabrakło mu umiejętności owego wpatrywania się, wglębiania w fizyczną sytuację. Jak dalece lepszy rezultat można osiągnąć na identycznej właściwie drodze, udowodnił już dziewiętnaście lat temu Bresson w UCIECZCE SKAZAŃCA; tego właśnie, bressonowskiego talentu obserwacji detalu, nie widać tu choćby w scenach przygotowywania brońi Szakala. Aby uzyskać w pełni efekt świadkowania wydarzeniom o wielkiej intensywności, trzeba tę intensywność wygrać: w smaku prawdy filmu Zinnemanna za mało soli.

Jest, owszem, inne wyjątki, by tchnąć autentyzm w tkankę fabuły opisanej na burzliwych zjawiskach współczesności: wykorzystanie autentycznych zdjęć dokumentalne i zmontować je z konstruowanym materiałem fikcyjnym. Uderzające, że tego typu rozwiązania dawały zawsze rezultat znakomity, jak w CHŁODNYM OKIEM Wexlera (tę samą krwawą wydarzenie konwencji demokratów w Chicago w roku 1968), jak w DAJCIE SENSACJĘ NA PIERWSZĄ STRONĘ Bellochio (sceny z mediolanskiej demonstracji przedwyborczych w roku 1972, przez samego reżysera uważane za najlepsze partie filmu), jak w wielu innych przykładach. Zinnemann właśnie incenizował i jeśli tym sobie nie zaszkodził, to w

każdym razie nie pomógł; Francuzi mają dość pretensje o nierzetelność wielu szczegółów.

Dla nas nie jest to zresztą zauważalne, podobnie, jak nie razi zbytnio użycie w tym toczącym się we Francji filmie dialogu angielskiego, z punktu widzenia producenta zrozumiałe, ale należące już obecnie do przeżytków. Proszę zwrócić uwagę, jak daleko poszły zmiany w tym kierunku: czterdziści lat temu cudzoziemiec, mówiący z ekranu obcym językiem niemalże budził wrazenie snobizmu autorów; dziś komiczny jest Kmicic pod Jasną Górą, mylący czujność wrogiego rontu ze szwedzka po polsku wypowiedzianym „to ja, Hans”. Wspomniana metamorfoza jest jeszcze jednym przejawem dążeń do uzyskania jak najsilniejszego wrażenia autentycznego. Autorzy wszystkich poważnych rekonstrukcji dokumentalnych — od NAJDŁUŻSZEGO DNIA po WYZWOLENIE I DNI ZDRADY — do brze wiedzy, dlaczego należy ściśle przestrzegać wielojęzyczności dialogu; w naszych krajowych dyskusjach nad dubbingowaniem filmów zapomina się zupełnie, że proceder ten między innymi psuje naturalność obrazu, co nie jest drobnotką. Kino bowiem chce efektu prawdy, nawet jeśli byłaby nią prawda snu: prawda stanowi jego najwyższy walor.

ADAM GARBICZ

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 33

Witam Was! Serdecznie i z nadzieją, że nasze kontakty (korespondencyjne i osobiste) układać się będą tak jak z dotychczasowym redaktorem „KO” HENKIEM CYGANIEM. A swoją drogą, obejmuję tę, co tu dużo mówić, Henkową „Kronikę” z pewną treścią. Sposób w jaki zostałem zaprezentowany sprawia, iż czuję się trochę niewygodnie, jak ten, od którego wszyscy oczekują spełnienia zapowiedzianych obietnic. A cóż mogę obiecać? Chyba tylko to, że będę się starał redagować „Kronikę” tak aby był to niezmierzanie Wasz organ, poruszający Wasze sprawy, pozostający zawsze do Waszej dyspozycji. Ponadto wszystkim, którzy sądzą, iż mojego poprzednika „wygrzyłem” spieszcie donieść, że nie takiego nie było. Tajemnicą Polisympela jest (to chyba nie będzie niedyskrecją, jeżeli zdradzę), że nasz wspólny kolega postanowił skupić się na jakiś czas głównie na pracy literackiej, co oczywiście nie pozwala mu na systematyczne kontakty i korespondencję z Wami. Zatem skoro wyjaśniliśmy już sobie to i owo, zaglądam w rejestr „spadków” (sporo w nim pozycji, o sporu) i zabieram się do kronikarskich obowiązków.

AKTUALNOŚCI

Październik obfitował w wiele wydarzeń — wynika to chyba z tego, iż lato minęło bezapelacyjnie, nawet pozbawny czas wczesnej, złotej jesieni mamy już chyba „z głowy”, wszyscy więc zabrali się (mam nadzieję — ochoczo) do pracy, nauki, słowem do działania. Po letniej przerwie rozpoczęło swoją działalność Koło Młodych przy ZLP w Krakowie. Prezes Koła, znany także i z „KO” poeta ANDRZEJ WARZECHA zachęca za naszym pośrednictwem wszystkich młodych adeptów pióra, zwłaszcza z terenu Krakowa, do udziału w cotygodniowych spotkaniach KM w każdy piątek o godz. 19 w Klubie Literatów przy

ul. Krupniczej 22. Również Krakowski Ośrodek KKMP przy ZSMW a z nim Grupa Plastyków „GART” zainaugurowały swoją powakacyjną działalność.

26 bm. w Wiśniczku Nowym uroczystie obchodzono „Jednoroczne” Galerii „Fakt” (nie wiem czy nie jedyne w kraju gminnej galerii sztuki współczesnej). Organizatorzy placówki ustanowili z tej okazji Medal Przyjaciół Galerii. Przyznano go 22 osobom, wśród nich dyr. Departamentu Plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki KONSTANTEM WĘGRZYŃOWI. W Kołach i Zarządach Gminnych ZSMW trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza. W miejskim woj. krakowskim zebrania odbyły już ponad połowa Kół ZSMW, rozpoczęły się także pierwsze Konferencje Gminne. Okazją do przeglądu dorobku kulturalnego młodzieży a także podsumowania licznych inicjatyw produkcyjnych i społecznych są Święta Młodości organizowane przez Zarządy Gminne ZSMW. Tego typu imprezy, bardzo udane, odbyły się w Biłkowie (gmina Wierzbno), Krzęcinie (gmina Skawina) i Podlezu. W dniach 20—21. X. w Studeckim Centrum Kultury „Rotunda” odbywała się I Ogólnopolska Jesień Poetycka — uczestniczyli młodzi poeci z Warszawy, Wrocławia, Kielce, Rzeszowa, Krakowa a także Grupa „Kontrasty” z Miechowa i „Wolna Grupa Bukowina” z Krakowa — obie uprawiające tzw. „poezję śpiewaną”. 18. X. w drugim krakowskim Studeckim Centrum Kultury „Jaszczury” zainaugurowano obchody 15-lecia tego popularnego nie tylko w środowisku krakowskim, klubu. Program imprez jubileuszowych, które trwać będą do końca miesiąca, jest tak bogaty, że nie sposób go tutaj nawet zasygnalizować. Wrócimy więc do niego w następnej „KO”, bo warto. A teraz tylko krótko o II Ogólnopolskim Turnieju Jednego Wiersza „O Jaszczurów Laur”. W I etapie do turnieju zgłosiło się ponad 70 (!) poetów z całego kraju. Do II eta-

pu jury zakwalifikowało 22 prace. Trzy równorzędne I nagrody przyznano: KRZYSZTOFOWI SENAJKO, PIOTROWI RAKOWSKIEMU i MARIANOWI KAWAŁKO — wszyscy z Krakowa.

Pora na wiersz. Przedstawiam Wam jednego z laureatów jaszczurkowego turnieju PIOTRA RAKOWSKIEGO, absolwenta polonistyki UJ, młodego poetę i prozaika.

SŁOWA

rozkrzyżowane w poezji
posyłają wyzwanie
na przekór sensom
tworzą parodię wiersza
i wersu
który nie może udźwignąć
ani radości
ani bólu

umiaru słowa
w spoiłach kartkach
poetów dnia codziennego
i tylko deszcz
może zmyć winy ich słów
rozkrzyżowane w poezji
beznadziej na krew

BOGACTWO NASZYCH REGIONÓW

Z dużym zadowoleniem określam w rejestrze „spadkowym” tę rubrykę „KO”. Obiecuje, że będą ją kontynuować. Dziś ANKA z Liceum Chemicznego w Krakowie w niezawodnym obiektywie WACKA KŁAGA.



KOESPONDENCJA

Przejałem od Henka dość spory pakiet Waszych listów. Wybaczcie zwłokę w odpowiedzi na nie. Teraz, w miarę czasu, postaram się jak najszybciej odrobić zaległości wynikłe ze „zmiany warty”. A póki co, przypominam, że nasza „Kronika” służy nie tylko poetyckim debiutom, ale również popularyzacji ciekawych ludzi, inicjatyw, pomysłów. Chciałbym, aby znalazło się tu również miejsce na tzw. wymiane doświadczeń, ot, choćby gieldę wartościowych imprez klubowych. Liczę, że tego typu propozycje będą od Was częściej napływać.

WIESŁAW KOLARZ

Kronikarze i badacze zajmujący się dziejami narodów słowiańskich zawsze szeroko rozpisywali się o kulcie przodków, o czci oddawanej zmarłym, o ubóstwianiu dziadów. Zmarły stawiał się opiekunem domu i krewnych, żywi oddawali mu cześć, odwiedzali jego wizerunki w drzewie i metalu, a każdy wychodzący do izby i wychodzący z niej składał figurkom pokłon. Zwyczaj ten zachował się do dziś m. in. w prawosławiu, w formie bicia pokłonów przed domowymi ikonami.

Już przed tysiącem lat Helmod zwrócił był uwagę na podobieństwo słowiańskiego kultu przodków z kultem rzymskich penates — bogów domowych zaś Wilhelm Bogusławski, autor czterotomowej „Dziejów Słowiańszczyzny”, pisał, iż „umysł słowiański szukał moralnego zaspokojenia swych duchowych potrzeb w uczczeniu zmarłych przodków i zasłużony ten badacz dodawał, że ubóstwianie przodków, nadawanie im cech boskich, słowem deifikacja, było najpiękniejszą instytucją pogaństwa.

Kult ten nie był bezinteresowny, nie wynikał z czystego sentymentu. Na przodków wierzyli, że zmarli nie ginie ostatecznie, a tylko zasypia, odchodzi. Ze opieką się rodzina, obcuje z krewnymi, patrzy na ich życie. Człowiek przodkowie czuli się bezpieczni i szczęśliwi pod ich opieką. Toteż najczęściej zmarłych chowano jak najbliższych domowi, potem w pobliskich polach i lasach, które uchodziły za miejsca święte.

Jedną z przedchrześcijańskich form pamięci o zmarłych było coroczne nabożeństwo żałobne, odprawiane na grobach. Znamienne, że uroczystość ta obchodzona na wiosnę, gdy ożywiała się przyroda i dusze zmarłych zstępowały na ziemię. Na ich spotkanie wychodzili krewni i znajomi i przystając przy grobach wzywali ich „miłymi słowami”. Wspominki takie, obok stawiania na grobach pokarmów, napojów i rozpalania ognia, stanowiły zasadniczą część uroczystości zwanej u południowych Słowian radunią, Na Śląsku i w Czechach radownicą, u Serbów i Chorwatów datią i radunicą, na Ukrainie newskij welykdeń.

Wspominki przodków — pisał zacytowany Bogusławski — były uroczystością razem smutną i wesołą. Przypomnienie rozstania się z nimi pobudzało do płaczu, ale wiara w to, że dusze umarłych zeszły na ziemię i obcują z bliskimi im osobami, napędzała uczuciem radości. Stąd obok rzewnych wspomnień i obrzędów odbywały się igrzyska, obrzę-

dowe tańce, skakanie, wesołe pieśni, gędźba, przebieranie się w maski, hulanka, biatyka, a przy tym uczta.

Warto tu jeszcze zwrócić uwagę, że krakowska Rekawka, obchodzona pod mogiłą Krakusa w trzeci dzień Świąt Wielkanocnych, jest reliktem dawnego obrzędu, podobnie jak bliźniacza uroczystość na Morani w Pradze. W Rosji „pominki” odbywają się corocznie w poniedziałek po niedzieli Przewodniej, podobnie u Serbów i na Podkarpaciu. Natomiast u Słowian katolickiego obrządku dzień zaduszny przypada w listopadzie.

TWIERDZE SIŁY

Wydaje się, że aż tyle trzeba było przypomnieć, by w pełni zrozumieć wymowę jednego skromnego czterotomowego arcydzieła, który widnieje na froncie zbiorowego grobowca powstańców 1863 r. w Montparnasse:

Groby wy nasze, ojcyste groby,
Wy życia pełne mogiły,
Wy nie ołtarzem próżnej żaloby,
Lecz twierdzą siły.

Autorką inskrypcji jest Maria Konopnicka. Poetka z przedziwną intuicją, w niewielu słowach, oddała całą przeszłość tkwiącą w naszym stosunku do grobów przodków, ukryta w podświadomości zbiorowej, jednocześnie zaś w śmiałej antytezie poetyckiej dobitnie zaznaczyła prawną filozofię narodu, który już z dawien dawna, od zarania swoich dziejów, ze śmierci brał siłę do życia, z pamięci o zmarłych przodkach czerpał podjęte do działania, z mogił brał moc przetrwania najcięższych swoich chwil. Przypomnieć się tu choć mimochodem godzi, że

osobliwość i wielostronność zjawiska kultu zmarłych, jego głębokie związki z przeszłością i czasem teraźniejszym z ogromną siłą zarysował Mickiewicz w narodowym misterium, jakim są „Dziady”.

Ow szczególności kult dla zmarłych przodków w naszej konkretnej, polskiej sytuacji historycznej nabrał dodatkowych znaczeń. Ci, co umarli za Ojczyznę, w wojennej potrzebie, stawali się męczennikami, bohaterami czczonymi na podobieństwo greckich herosów. Literatura nasza i historiografia zadbała o to, aby ich dzień zaduszny, ich radunica trwała nie dzień jeden, lecz dzień za dniem, rok za rokiem, stale.

W kontekście prawnego kultu zmarłych, w kontekście utrwalonego w nas archetypu o święcie zmarłych jako o dniu radnicy, o dniu radosnego spotkania ze zmarłymi, możliwa dla nas, żywych, stała się kontynuacja dziejowych zadań polskiej zbiorowości (inaczej przecież na samych warszawskich cmentarzach, na samych tylko Powązkach, gdzie pokotem leży kwiat młodości warszawskiej, można by wątpić we wszystko, stracić siły, wiarę, chęć do życia. Ale tak nie jest. Nad brutalnie zdławionym lecz nie pokonanym miastem wisi wzniesiony miecz Nike Zwycięskiej, a groby nasze, liczne groby polskie nie dręczą nas, nie zalamują. Wprost przeciwnie, są jednym ze źródeł narodowej dumy — i narodowego optymizmu. Albowiem są one, jak to pięknie powiedziała Konopnicka — twierdzami siły.

Rzeczywiście oprócz larów i penatów prywatnych, opiekujących się ogniskami domowymi, rozróżniali też penaty państwowe, czczone w świątyni Westy oraz lary opiekujące się miastami i całym państwem. Idąc tym łacińskim tropem, tak nam przecież miłym w naszym zlatynizowanym kraju, pozwólmy sobie jeszcze na metaforę, na ozdobną a krzepiącą figurę poetycką: oto ci, co zmarli za Ojczyznę, nie przynależą tylko do kategorii larów i penatów domowych, czczonych przez najbliższych, a do larów i penatów państwowych, czczonych przez wszystkich — i opiekujących się Polską, Ojczyzną i ich przede wszystkim — w tej rubryce — w przeddzień Świąt Zmarłych starodawnym zwyczajem wzywamy „miłymi słowami”.

KONRAD STRZELEWICZ

POŻEGNANIE



Rzekło się: nad Tuptanią jesień.
Do przygód w deszczu trud to trafić,
więc — przerwał Wiatr liście miecie,
A Was żegnają — Tuptuś i Akapit.
Może się zdarzy historia taka,
że się spotkamy na przygód szlakach!

Tekst: H. CYGANIK
Rysunki: TEKA

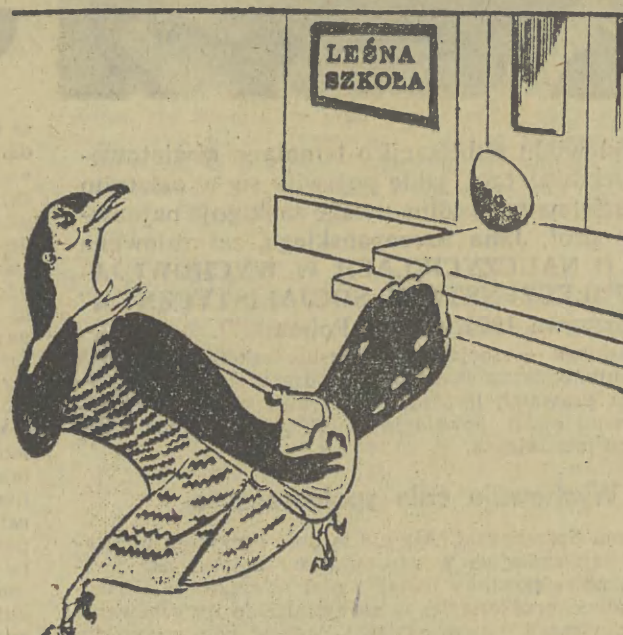


Finał konkursu fotograficznego

Finał to nie znaczy koniec. Konkurs na najlepsze zdjęcie tygodnia organizowany przez naszą Redakcję i Zarząd Okręgu Związku Polskich Artystów Fotografików trwa non-stop. W połowie listopada nastąpi natomiast finał pierwszego roku trwania konkursu. W związku z tym prosimy wszystkich dotychczasowych laureatów o możliwie najszybsze nadesłanie powiększeń (w formacie 30 x 40 cm) nagrodzonych prac, które następnie będą eksponowane na specjalnej wystawie. Jury składające się z przedstawicieli ZPAF i „GP” przydzieli najlepszym z najlepszych nagrody: I — 3 tys. zł, II — spręż fotograficzny wartości ok. 2 tys. zł i dwie III — po ok. 1 tys. Przyznane zostaną również dyplomy. Jednocześnie zachęcamy wszystkich miłośników fotografii do dalszego udziału w naszym konkursie.

Dziś prezentujemy jeszcze jedno zdjęcie tygodnia, które jest dziełem JANA MOTYKI z KRAKOWA. Ten rodzaj fotografii jest już właściwie przeżytkiem i bywa nieraz nazywany salonowym (od licznych jeszcze salonów międzynarodowych, gdzie preferuje się, jak to niektórzy mówią, „galanterię”). Tym niemniej w stałej dążności do prezentacji różnych sposobów widzenia sztuki fotograficznej pokazujemy też pracę Jana Motyki, skądinąd świetną technicznie i ciekawą kompozycyjnie. (Is)

— Nie bój się, to nie zabawka, to prawdziwy pies!

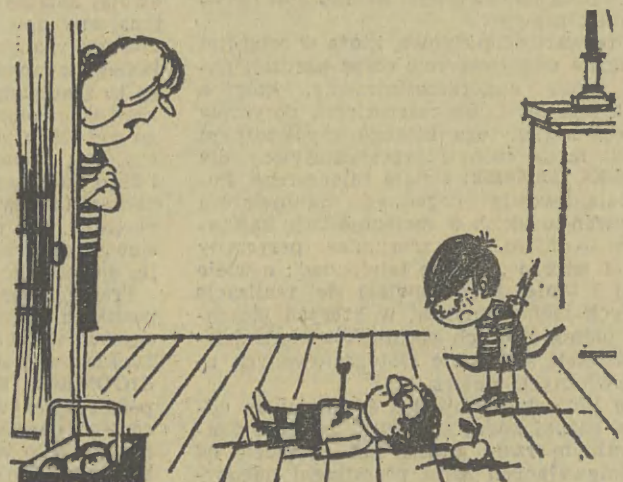


Kukulka: — Niech szkoła wychowuje.

Tak to z dziećmi bywa



— ...ale glisty to tata nie zje!



— Czy po to kupuję jabłko, żebyś się nimi bawił?

CUDZE DZIECI

— Nie mogę już sobie dać rady ze swoimi dziećmi!
— Jeśli ma pani trudności z ich wychowaniem, proszę sobie wyobrazić, że to nie są pani dzieci. Wszyscy bowiem doskonale wiedzą, jak należy wychowywać dzieci cudze.

Rys. KROKODYL, „ICI PARIS”, SZPILKI

Brunon Rajca

Rajcujemy w środy

Śmiej się, bracie, śmiej!

Klasyk komedii filmowej Jacques Tati („Świąteczny dzień”, „Wakacje Pana Hulot”, „Mój wujaszek”, „Pan Hulot wśród samochodów”) oświadczył Marii Malatyńskiej z „Życia Literackiego”, że „zamiast krytykować, zdrowiej jest się śmiać. Albo raczej zdrowiej jest krytykować poprzez śmiech, aniżeli na poważnie”.

Może i zdrowiej tylko jak z tego efekt? Nie raz i nie dwa próbuje kpić z nonsensów ale rzadko, niesłychanie rzadko wydrwienić i wyśmiać biorąc sobie te ironie do serca. Humor! Kto by się tam przejmował przesłaniem — co innego „Polityka”. Nawet sponiewierani — jeśli nie grzmią paragrafami i ustawami — milczą i jak gdyby powtarzali za M. Gogolem: „Z kogo się śmiejeć — z siebie samych”.

Mimo tych wątpliwości pozostane jednak wierny mądrej maksymie Jacquesa Tatiego. Tylko nie dzisiaj, bo dowiaduję się, że co drugi albo co trzeci ma jakieś zmartwienie i nie ma się z kogo śmiać. Tego kłuje, ten kicha, tamtego tamie w kościach. Mgły i deszcze — jesień. Najwyższy czas zacząć moczyć nogi w miednicy, jak zaleca prof. W. Król.

Hm — zmartwienia?

Na przykład „Życie Gospodarcze” martwi się: „Uwaga dzieci! W Waszych zabawkach wojennych, westernowych i gangsterskich odczuwa się dotkliwy brak prawdziwej amunicji. Kupujcie broń z pleziasu wyrabianą przez zakład PTTK „Foto-PAM” w Bytomiu symbol BP-ol. Każdy zawiera prawdziwy nabój do karabinu”.

Na przykład „Express Wieczorny” martwi się: „We wczesnych latach powojennych wynalazca sztucznej nerki, prof. W. J. Colff ofiarował społeczeństwu polskiemu jeden ze swoich ówczesnych modeli sztucznej nerki (nerkę obrotową). Profesor Colff bardzo chciałby odzyskać chociażby część tej nie nadającej się już do pracy nerki dla swego muzeum. Osoby, które wiedzą cokolwiek o losach nerki, prosimy o wiadomość — tel. 28-85-04 i 28-52-31 wew. 102 do 108”.

Na przykład „Życie Warszawy” martwi się z ob. A.L.: „Posiadam obligacje 5 proc. Państwowej Pożyczki Konwersyjnej z 1924 roku, 4 proc. Pożyczki Konsolidacyjnej z 1936 r., Premijowej Pożyczki Dolarowej z 1931 r.

oraz listy zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie z 1924 r. Czy te obligacje są wykupywane?... Ponieważ posiadam również obligacje Długotermiowej Wewnętrznej Pożyczki Państwowej z 1920 r. interesuje mnie w jakiej relacji wymieniano marki polskie na złote polskie w okresie międzywojennym”.

Na przykład pismo „Tempo” martwi się: „Na naszych stadionach piłkarskich nadal nie widzi się kotowrotów przy wejściach, które umożliwiają określenie dokładnej ilości widzów na meczach. Z reguły więc sprawozdawcy podają liczbę obserwatorów spotkań ligowych — jak to się mówi — „na oko”.

I tak mógłbym w nieskończoność wymieniać spisywane przez redakcję ludzkie zmartwienia, za którymi kryje się krzywdy i cierpienie. Liczne zmartwienia — powtarzane gdzie się da i komu się da — stwarzają nastrój przygnębienia, czynią z wielu malkontentów. Tymczasem bywają to najczęściej duperele powielane przez niektóre wydawnictwa, by powiększać jeszcze liczbę zmartwionych.

No a tak à propos, to nie wiecie Drodzy, gdzie aby można kupić szkietko do zegarka. Łażę, szukam i nie opuszczam mnie zmartwienie od wielu miesięcy. Miejsce litości nad strapionym. Nie opuszczajcie w potrzebie. Wołam do Was tytułem z gazety „Słowo Polskie”: „Dwa tyki informatyki”!

To łuch. Łych jeden, łych drugi. Mimo, że jesień weszliśmy się „Express Wieczorny” cieszy się też: „Własne słowa będą mieli wrocławszy studenci”. Komedia! Śmiejmy się, jak każe Jacques Tati.

— 41 —

— Jęde do Monachium — wyjaśnił spokojnie „Grelner” — i zmuszony jestem tu czekać, gdyż mój pociąg dalej nie jedzie z niewiadomych mi przyczyn.

Policjant zasłutował i omal nie przeprosił dystyngowanego, starszego wielkimi przemyślowca od sztucznego jedwabiu za niewygodę i za zawód, jaki sprawiła mu Deutsche Reichsbahn zmuszając do niespodziewanej przerwy w podróży. W tym samym czasie inny funkcjonariusz sprawdzał dokumenty młodego, o zachowaniu wyglądzie Alzackiego Rüdiger Gassera w drugim końcu sali. Powracający na łono rodziny do Alzacji „ochotnik” służby pracy, zatrudniony w „Archimedes Gesellschaft” we Wrocławiu, nie budził najmniejszych podejrzeń.

Lokalnym pociągiem, który niebawem zapowiadano przez dworcowy głośnik, dojechali na godzinę 6.30 do Egeru, ale znowu nastąpiła niespodziewana przerwa. Pociąg do Monachium, odjeżdżający stąd normalnie o 7 rano, był odwołany. Widocznie coś się musiało już psuć w bezbłędnie dotąd funkcjonującej maszyniery wojennej Rzeszy, której ważnym składnikiem był transport. Giraud i przewodnik przez cały czas dyskretnie obserwowali transporty wojskowe napływające na trasie ucieczki, stwierdzając ich szczególne nasilenie. Myśląc metodycznie generał łatwo doszedł do wniosku, że po klasie pod Moskwą zimą 1941/42 r. niemieckie dowództwo śpiesznie przerzucało rezerwy dywizje z Zachodu, aby zamknąć wyrwę powstałą na centralnym odcinku frontu. Generał też często rozmyślał, co mogą jeszcze tego lata przedsięwziąć Niemcy, by odzyskać utraconą inicjatywę na Wschodzie. Doszedł do wniosku, że wiosną i latem 1942 r. będą chcieli postawić wszystkim na jedną kartę. Ich chętelne komunikaty o rzekomo wspaniałym rozwijającej się ofensywie wiosennej na Ukrainie przyjmowały bardzo sceptycznie. Rozmawiając z Guerlichem przewidywał, że ta nowa próba przewycięcia impasu skończy się fiaskiem, co też rzeczywiście kilka miesięcy później nastąpiło.

— 42 —

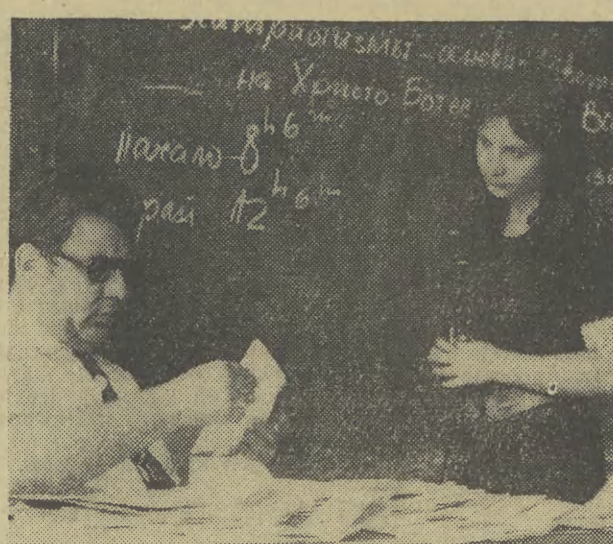
Rozważania na temat wielkiej strategii i sytuacji na frontach nie zwalniały jednakże od troszczenia się o najmniejsze, praktyczne sprawy. Byli wciąż tropioną zaciekle zwierzyną dla policji wszelkich typów i odmian, ponaglani przez samego Führera i wychodzącej ze skóry, aby ująć zuchwałego zbiega z Königsteinu Najbliższy bezpośredni pociąg do Monachium i dalej, do Strasburga, odjeżdżał dopiero o siódmej wieczór. A i to, jak ich nauczył doświadczenie, nie było pewne. Wybrali więc drogę okrężną, przez Norymbergę i Stuttgart, co miało i te jeszcze zalety, że już o 16-tej mogli wsiąść do wagonu i opuścić niebezpieczną małą stacyjkę w Egeru. Podstawowa zasada stała się dla uciekinierów przebywanie możliwie najczęściej w tłumie, w wielkich skupiskach ludzkich, gdzie wysoki wzrost generała — wobec sporej liczby wysokich mężczyzn w Niemczech — nie rzucał się tak wyraźnie w oczy. Zawsze też ilekroć była możliwość siedzenia, a nie stania, generał skwapliwie z niej korzystał. Tymczasem, wskutek nieoczekiwanych przeszkód w podróży, wszystkie skrupulatnie zaplanowane terminy wzięły w łeb. Niepokoilo ich zwłaszcza to, że umówieni łącznicy we „wcielonej” do Rzeszy Alzacji, w Strasburgu, Miluzie i w innych kolejnych punktach mogą opuścić swe stanowiska po 48 godzinach bezskutecznego czekania.

W dniu ucieczki generała, 17 kwietnia, panował w Lyonie stan ogromnego podniecenia. Czy 63-letni mężczyzna, mimo cechującego go zimnej krwi i odwagi, zdoła zsunąć się na linie i pokonać ponad 40-metrową, pionową ścianę? Czy nie zaskoczy go niemiecki patrol, gdy bezbronny będzie zwił w powietrzu, otwierając bez przedzielenia ogień? Te i inne podobne pytania nurtowały grupę organizatorów „DENISE”, którzy przez długi czas nie wiedzieli, czy udał się pierwszy krok generała ku wolności.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Stały konkurs „GP” i ZPAF

Najlepsze zdjęcie tygodnia



Proste, bezpośrednie, pełne autentyzmu jest zdjęcie Jorgana Kantardziejewa z Szumenu w Bułgarii, który został laureatem naszego konkursu w tym tygodniu. Od strony technicznej można mieć tylko zastrzeżenia do niedoświetlonego prawego dolnego rogu: trzeba było po prostu przystąpić całe zdjęcie a dłużej doświetlać tylko ów róg.

Skoła mowa o oświetleniu to trzeba podkreślić, że autor nie stosował lamp bliskowej, która daje nienaturalne, spłaszczone oświetlenie. Lepiej nawet mieć gorszą ostrość stosując długie czas naświetlania negatywu, niż pozba-



Nie odpowiadając na to wezwanie popełniali błąd, który mógł ich drogo kosztować. Kto się z tego rytuału wyłamywał, stawał się od razu przetrzany, co w ich sytuacji groziło katastrofą.

Kiedy zbierali się już do wyjścia, wymienili porozumiewawcze spojrzenia. Dziarsko, ale bez przesady wnieśli przepisowy okrzyk na cześć Führera, czym, choć późno, zaskarбили sobie w widoczny sposób aprobatę i szacunek tych, którzy się im dotąd pogardliwie przyglądali. Owe „hailhitte” uwalniało też ich współwzruszający podróży od męczących spekulacji, czy aby nie są godnymi pogardy cudzoziemcami, czemu przeczył znowu ich niemiecki język.

Po wyjściu z bufetu, który o północy zamknięto, generał i jego przewodnik znaleźli wolne miejsca na twardych ławach w poczekalni i starali się trochę zdręznąć. Oczywiście każdy gdzie indziej. Z tego późnu, północy, wyrwało ich koło godziny drugiej nad ranem głośnie: „Papier!” Trzyosobowy patrol Schupo kontrolował wszystkich podróżnych. Alzacki przemysłowiec Heinrich Greiner, mimo niezbyt wygodnej pozycji, zdawał się spać szczególnie twardo. Przebudzony, wyjął bez pośpiechu z eleganckiego portfela swój dowód tożsamości i podał policjantowi. Niemiec miał przed sobą inżyniera-włókiennika, zamieszkałego w Strasburgu przy Hitlerstrasse 24. Doskonale spreparowane zdjęcie odpowiadało ściśle jego fizjonomii, podróży był więc w kompletnym porządku. I już raczej znużonym głosem policjant spytał o cel podróży.